Wydanie D C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA — PIĄTEK, 28 LISTOPADA 1947 R. Nr 328 (1073)

WYCZYN ENERGETYKÓW NA MAZURACH

Dwunastoosobowy zespół Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Mazurskiego w Olsztynie dokonał niezwykłego wyczynu, przewożąc we własnym zakresie i na własne ryzyko olbrzymi transformator wagi 20 ton z Rakowca koło Malborka do odległego o 250 km Kętrzyna. Ustawienie transformatora w Kętrzynie konieczne było do zwiększenia mocy energii elektrycznej dla okolicznego przemysłu. Nadmienić wypada, że żadna firma transportowa nie chciała się podjąć tego trudnego zadania ze względu na wagę i kolosalne rozmiary transformatora. Dzielni energetycy pozostawali w drodze 3 dni i 3 noce bez przerwy. Transformator został przewieziony bez najmniejszego uszczerbku. Przemysł kętrzyński będzie zasilany w prąd.

WSCHODNIA GRANICA NIEMIEC
została definitywnie ustalona w Poczdamie
oświadcza Mołotow na konferencji londyńskiej
Marshall ponawia swe zastrzeżenia

(Telefonem z Londynu od naszego korespondenta)

Na wczorajszym posiedzeniu konferencji 4 ministrów, na którym przewodniczył min. Marshall, przystąpiono do dyskusji nad sprawą przygotowania traktatu pokojowego dla Niemiec. Pierwszy zabrał głos min. Bidault, który zaproponował, aby w pierwszym rzędzie omówić sprawę granic. Poruszając sprawę granicy polsko - niemieckiej Bidault oświadczył:

„Stanowisko rządu francuskiego w sprawie zmian dokonanych na wschodniej granicy Niemiec na podstawie uchwał poczdamskich — jest już znane. Decyzja w sprawie wschodniej granicy niemieckiej zapadła w Poczdamie. Zmiany na tej granicy zostały już przeprowadzone, a przesiedlenie ludności odbyło się w tak dużej skali, że trudno sobie wyobrazić możliwość przeprowadzenia rewizji".

Bidault proponuje natomiast, aby przyjęto ostateczną decyzję w sprawie Saary, Nadrenii i Ruhry.

W dalszym ciągu swego przemówienia Bidault zaproponował przekazać sprawy granic komisji zastępców dla natychmiastowego ich rozpatrzenia.

Bevin, który zabrał głos po Bidault powołał się na swoją deklarację złożoną na konferencji w Moskwie i zaproponował powołać specjalną komisję dla przestudiowania sprawy granic.

Następnie zabrał głos minister Mołotow, który oświadczył, że zgadza się, aby sprawa granic była rozpatrzona.

Min. Mołotow przypomina, że wschodnia granica Niemiec została definitywnie ustalona w Poczdamie przez 3 wielkie mocarstwa i że do tej decyzji przyłączyła się również Francja. Co się tyczy zaś zachodniej granicy Niemiec, Mołotow uważa, że sprawa ta łączy się z innymi zagadnieniami organizacji Niemiec i wobec tego zaproponował, żeby do sprawy tej wrócić później.

Dla rozwiązania problemu niemieckiego Mołotow wysunął następujące propozycje:

1) Utworzenie centralnego niemieckiego rządu demokratycznego;

2) zwołanie konferencji pokojowej dla przygotowania projektu niemieckiego traktatu pokojowego;

3) ustalenie zasadniczych wytycznych dla przygotowania tego traktatu.

Wytyczne te sformułował minister Mołotow następująco:

a) stwierdzenie, że utworzenie centralnego niemieckiego rządu demokratycznego jest zgodne z postanowieniami powziętymi w Poczdamie,

b) ustalenie, że rząd niemiecki będzie miał możność wyrażenia swych poglądów na temat traktatu pokojowego na konferencji pokojowej,

c) traktat pokojowy winien być podpisany przez rząd niemiecki oraz przekazany parlamentowi niemieckiemu do ratyfikacji,

d) w konferencji pokojowej będą uczestniczyć: 5 wielkich mocarstw, państwa sojusznicze, graniczące z Niemcami oraz te, które brały zbrojny udział w wojnie przeciwko Niemcom.

e) uchwały powzięte w Jałcie i Poczdamie winny stanowić podstawę niemieckiego traktatu pokojowego.

W końcu Mołotow sprzeciwił się utworzeniu specjalnej komisji granicznej.

Po Mołotowie zabrał głos minister Marshall, który powtórzył swoją propozycję, wysuniętą jeszcze w Moskwie, o utworzeniu komisji dla zbadania sprawy granicy polsko-niemieckiej.

Marshall polemizował z wywodami ministra Mołotowa, podkreślając, że granica polsko-niemiecka nie została definitywnie ustalona w Poczdamie.

Następnie Marshall stwierdził, że porozumienie w sprawie granicy polsko - niemieckiej jest możliwe i podkreślił, że Polska ma niewątpliwie prawo do rekompensaty za poniesione straty wojenne. Marshall dodał, że życzy sobie, aby przy wyznaczaniu polsko-niemieckiej granicy włączono klauzulę, stwierdzającą, iż zasoby terenów przyznanych Polsce, winny być udostępnione dla ogólnej gospodarki europejskiej łącznie z Niemcami.

Minister Marshall zaproponował utworzenie jednej lub kilku komisji granicznych, w których skład weszliby przedstawiciele czterech mocarstw oraz państw zainteresowanych.

Odpowiadając na propozycje Mołotowa, Marshall wyraził zgodę na propozycję utworzenia centralnego rządu Niemiec, który będzie miał podpisać traktat pokojowy i dodał, że sprawa składu konferencji pokojowej wymaga „poważnego przestudiowania". Marshall nie wypowiedział się w sprawie propozycji Mołotowa, aby decyzje jałtańskie i poczdamskie były podstawą traktatu pokojowego.

W kołach delegacji anglosaskich zapewniają, że Marshall nie wypowiedział się w tej sprawie jedynie „przez zapomnienie", gdyż przemawiał w pośpiechu...

Następnie Bidault zabrał jeszcze raz głos, polemizując z Mołotowem i domagając się, żeby konferencja przede wszystkim omówiła sprawę granic i utworzyła komisję dla zbadania tej sprawy. Mołotow wypowiedział się przeciw wnioskowi Bidault, oświadczając, że uważa decyzję w sprawie utworzenia takiej komisji za przedwczesną.

Na tym posiedzenie zamknięto. Dalszy ciąg dyskusji jutro.

W kołach dziennikarskich zwracają uwagę na to, że nowe wystąpienie Marshalla przeciw granicom Polski nie wywarło takiego wrażenia, jak poprzednie wystąpienie amerykańskie w tej sprawie podczas konferencji moskiewskiej. Wystąpienie Marshalla traktowane jest jako posunięcie taktyczne, nie mające znaczenia praktycznego.

Nawet w kołach, które jeszcze rok temu prowadziły intensywną propagandę przeciw granicom polskim na Odrze i Nysie, panuje obecnie przekonanie, że sprawa ta jest już ostatecznie załatwiona na mocy decyzji poprzednich, obowiązujących i wykonanych.

Traktat
bułgarsko-jugosłowiański podpisany

SOFIA, 27.11 (PAP). — Podano oficjalnie do wiadomości, że w ozwartek został podpisany w Warnie przez marszałka Tito i premiera Dymitrowa, traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Bułgarią i Jugosławią.

SOFIA, 27.11 (PAP). — Podróż ju gosłowiańskiej delegacji rządowej z marszałkiem Tito na czele do Warny, gdzie nastąpiło podpisanie układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej, przekształciła się w potężną manifestację przyjaźni jugosłowiańsko-bułgarskiej.

Plac dworcowy w Warnie nie mógł pomieścić wszystkich mieszkańców miasta, pragnących powitać marszałka Tito.

Na nowym etapie

GŁOS LUDU
PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

II Zjazd delegatów „Społem", który w tych dniach zakończył swoje obrady, zamyka jeden etap w rozwoju naszego ruchu spółdzielczego i otwiera drugi, nowy etap.

Pierwszy, zakończony etap przebiegał pod znakiem żywiołowego rozrostu ruchu spółdzielczego. W okresie ubiegłych trzech lat, od czasu Kongresu Spółdzielczego w Lublinie, spółdzielczość osiągnęła olbrzymie sukcesy. Odrodziwszy się z nicości, spółdzielczość w tym okresie wyrosła na wielką siłę gospodarczą, daleko pozostawiając za sobą przedwojenny poziom swego rozwoju.

Ustrój demokracji ludowej w przeciwieństwie do państwa kapitalistów i obszarników w Polsce przedwrześniowej nie zepchnął spółdzielczości na margines życia gospodarczego, lecz przeciwnie uznał ją za niezbędną część składową modelu społeczno-gospodarczego Polski Ludowej.

Zjazd podsumował wyniki ubiegłego okresu, wskazując zarówno momenty dodatnie w dorobku „Społem", jak i zjawiska ujemne. Zjazd przeprowadził ożywioną i twórczą dyskusję. Wyjaśniono wiele spornych zagadnień w przeszłości i teraźniejszości, uzgodniono poglądy na bliższe i dalsze zadania spółdzielczości w Polsce Ludowej.

W rezultacie spółdzielczość polska wkracza w nowy etap swego rozwoju wzmocniona materialnie i ideologicznie, lepiej przygotowana do realizacji swoich wielkich zadań.

Jednym z najważniejszych rezultatów zjazdu jest uchwała w sprawie przebudowy ustroju organizacyjnego spółdzielczości. Dzięki porozumieniu i współpracy obu bratnich partii robotniczych i Stronnictwa Ludowego, osiągnięto całkowitą jednomyślność na temat nowej struktury spółdzielczości.

Nowa struktura jest wyrazem zarówno palących potrzeb kraju, jak i własnych tendencji rozwojowych ruchu spółdzielczego. Nowa struktura, oparta z jednej strony na pełnej samodzielności poszczególnych odgałęzień spółdzielczości, a z drugiej na doskonalszej organizacji ruchu spółdzielczego jako całości, stwarza nowe formy, w których można będzie szybciej i skuteczniej przezwyciężyć wady i niedomagania ruchu.

Nowe formy pozwolą szybciej i skuteczniej wzmocnić spółdzielczość na jej najsłabszym dotąd odcinku wymiany między miastem a wsią. Przebudowa spółdzielczości rolniczej w ramach odrębnej centrali Samopomocy Chłopskiej, pozwoli ściślej powiązać chłopa jako producenta i jako konsumenta z całą naszą gospodarką planową. Nowa forma pozwoli zmobilizować wszystkie siły w celu zwiększenia wydajności produkcji rolnej.

Nowa forma organizacyjna pozwoli lepiej skoordynować gospodarczą działalność ruchu spółdzielczego z gospodarką państwową w ramach planu ogólnokrajowego.

Nowy ustrój organizacyjny pozwoli polepszyć zaopatrzenie ludności pracującej miast i osiedli robotniczych w artykuły pochodzenia rolniczego.

Naczelnym zadaniem na nowym etapie jest szybkie i sprawne przejście do nowych form i wypełnienie ich właściwą treścią. Najlepsza bowiem uchwała nie wystarczy zaczyn. Pozostanie ona na papierze, jeśli nie zdołamy dla jej realizacji zmobilizować wszystkich zdrowych sił ruchu spółdzielczego, jeśli nie wychowamy nowych zastępów działaczy spółdzielczych z mas pracujących wsi i miast, jeśli nie doprowadzimy do końca dzieła oczyszczenia aparatu spółdzielczego z obcych i niejednokrotnie wrogich elementów. Toteż reformie ustrojowej spółdzielczości musi towarzyszyć bardzo szeroka akcja szkolenia nowych kadr spółdzielców i praca nad wychowaniem wszystkich pracowników w duchu wierności wielkim i szczytnym ideom Polski Ludowej.

Proces katów Oświęcimia

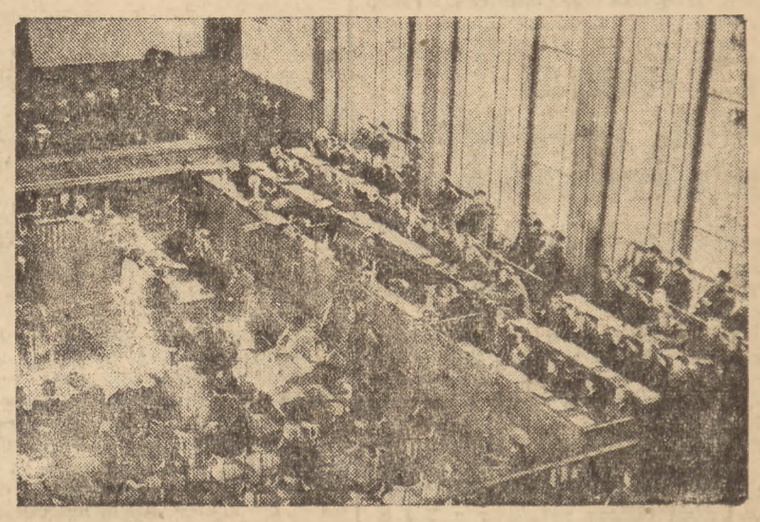

Na zdjęciu widok ogólny ławy oskarżonych (na prawo) w toczącym się w Krakowie w gmachu Muzeum Narodowego procesie załogi Oświęcimia. Sprawozdanie z procesu podajemy na str. 6

Wiceminister Wyszyński
o wynikach prac sesji ONZ

MOSKWA, 27.11 (PAP). Radziecki wiceminister spraw zagranicznych Wyszyński, opuszczając Nowy Jork, by udać się do Londynu, złożył oświadczenie, w którym scharakteryzował przyjętą przez ONZ uchwałę, potępiającą podżeganie do wojny, jako poważny przyczynek do dzieła pokoju i współpracy międzynarodowej. Wyraził on jednak ubolewanie, że Zgromadzenie nie zdobyło się na zajęcie bardziej stanowczego i zwartego stanowiska.

Nie doceniło ono wagi takich środków, jak ściganie przez sądy wszystkich propagatorów wojennych i wszystkich tych, którzy powodują naruszenie pokoju. Jest również godne ubolewania, że Zgromadzenie Generalne pominęło w swych zaleceniach sprawę powszechnego rozbrojenia i wyjęcia spod prawa broni atomowej, które to zagadnienia pozostają w związku ze sprawą propagandy wojennej. W każdym jednak razie fakt potępienia takiej propagandy przez Generalne Zgromadzenie stanowi dodatni czynnik w walce o pokój.

Wiceminister Wyszyński określił również jako znaczny krok naprzód akcję ONZ w takich sprawach, jak przeciwstawienie się fałszywym informacjom, zagadnienie osób wysiedlonych, inwestia reżimu Franco i problem powiernictwa. W sprawach tych osiągnięto pozytywne wyniki, mimo, iż niektóre delegacje z delegacją US na czele usiłowały po[illegible] sobą Zgromadzenie wstecz. Narody Zjednoczone wykazały, że są zdolne do walki o zasady Karty ONZ, dotyczące współpracy międzynarodowej i o pokój.

Zwycięstwo narodu greckiego jest pewne
Odezwa generała Markosa
do żołnierzy wojsk rządowych

RZYM, 27.11 (PAP). — Agencja EAM - Presse donosi, że dowódca greckiej armii demokratycznej, generał MARKOS, wydał do oficerów i żołnierzy wojsk rządowych odezwę, w której stwierdza m. inn.:

„Rząd Quislingów ateńskich, który sprzedał ojczyznę imperialistom anglosaskim, rozpoczyna pod rozkazami Amerykanów ofensywę przeciwko armii demokratycznej.

Utworzono wspólny sztab grecko-amerykański, w którym Amerykanie wydają rozkazy, a Grecy mają posłusznie tych rozkazów słuchać. Każdy zdaje sobie obecnie sprawę, że powstały w Grecji dwa obozy. Z jednej strony naród grecki, który wraz z armią demokratyczną walczy o wolność i niepodległość ojczyzny. Z drugiej strony Amerykanie i marionetkowy rząd ateński. Ojczyzna nasza znajduje się obecnie pod taką samą okupacją, jaką była okupacja niemiecka. Anglosasi tak samo jak Niemcy, chcą, by Grecy pozabijali się nawzajem, by móc utrzymać swe panowanie.

Oficerowie i żołnierze armii rządowej! Musicie zdać sobie sprawę, że w szeregach tej armii nie będziecie walczyć o dobro Grecji, lecz o interesy okupantów.

Złożyliście przysięgę, że walczyć będziecie do ostatniej kropli krwi o wolność i niepodległość narodu! Nie walczcie przeciwko armii demokratycznej, która broni najświętszych ideałów greckich.

Wstąpcie w szeregi armii demokratycznej, by razem z nami walczyć o wolność i niepodległość Grecji demokratycznej, uwolnionej na zawsze od imperialistów.

Sprawa nasza, sprawa narodu greckiego, jest sprawą słuszną. Nie ma siły, która mogłaby nas zniszczyć. Zwycięstwo narodu greckiego jest pewne.

—o—

STRAJK GENERALNY
w Lyonie, Nantes i innych miastach
Ponad 2 miliony strajkujących we Francji

PARYŻ, 27.11 (PAP). — Odrzucenie przez premiera Schumana zasadniczych żądań strajkujących oraz projekty rządowe, zmierzające do ograniczenia prawa do strajku spowodowały dalsze zaostrzenie sytuacji na odcinku strajkowym.

W chwili obecnej na terenie całej Francji strajkuje ponad 2 miliony pracowników. Do szerzącego się ruchu strajkowego przystąpiły nowe kategorie pracowników: urzędnicy państwowi i samorządowi oraz robotnicy transportowi okręgu paryskiego. Strajk generalny objął departamenty: Rodanu, Górnej Sabaudii i miasto Nantes.

Strajk **metalowców** rozszerzył się na całą Francję. W chwili obecnej strajkuje milion metalowców. Inżynierowie i technicy przemysłu metalowego przystępują do akcji robotników.

80% pracowników poczt i telegrafów okręgu paryskiego porzuciło pracę. Nie czynna jest centrala radiowa i centrala telegraficzna. Połączenie telegraficzne z francuskimi terytoriami zamorskimi oraz zagranicą zostało przerwane. Komisja wykonawcza Federacji Związku Zawodowego Pracowników Poczt i Telegrafów wystosowała do związków departamentalnych apel o poparcie ruchu strajkowego pocztowców paryskich.

Urzędnicy państwowi i samorządowi okręgu paryskiego postanowili przystąpić do strajku w piątek.

Strajk generalny **górników** objął już przeszło 340.000 pracowników. Do strajku przyłączyli się robotnicy **kopalń potasu w Alzacji.**

W Lyonie trwa strajk powszechny. W mieście panuje silne wzburzenie z powodu zachowania się policji, która przy pomocy gazów łzawiących rozpędziła manifestantów i nie dopuściła delegacji strajkujących do prefekta. Liczne związki zawodowe domagają się odwołania prefekta.

PARYŻ, 27.11. (PAP). — Zasadnicze różnice między żądaniami strajkujących a propozycjami premiera Schumana, które w środę zostały wręczone delegacji CGT są następujące:

1 Organizacje zawodowe domagają się ogólnej podwyżki płac od dnia 1 listopada o 20 — 25 proc. z tym, że dla urzędników podwyżka minimalna powinna wynieść 2.500 franków miesięcznie.

Rząd proponuje natomiast przyznanie jednolitego dodatku drożyźnianego w wysokości 1.500 franków dla ogółu pracowników oraz 1.250 franków dla urzędników z 30 proc. dodatkiem lokalnym. Podwyżka miałaby wejść w życie z dniem 24 listopada.

„Humanité" podkreśla, że proponowany przez rząd dodatek drożyźniany oznacza przeciętną podwyżkę 12 proc. dla robotników oraz 3 — 6 proc. dla techników i inżynierów, a **więc uwzględnia jedynie w minimalnym stopniu żądania strajkujących**

2 Pracownicy francuscy domagają się ogólnej rewizji płac co trzy miesiące oraz ustalenia minimum egzystencji w wysokości 10.800 franków.

Rząd odmawia przyjęcia tych żądań.

3 Strajkujący domagają się wreszcie poszanowania prawa do strajku. Rząd natomiast przewiduje specjalne ustawodawstwo, które poważnie by ograniczyło obecnie obowiązujące prawo strajkowe.

W związku z odpowiedzią rządu, udzieloną delegatom biura CGT, odbyła się w środę narada przedstawicieli 18 największych Krajowych Federacji Związków Zawodowych. Uchwalona rezolucja stwierdza, że propozycje rządowe są nie do przyjęcia, gdyż są sprzeczne z uchwałami konferencji konfederalnej CGT oraz nie uwzględniają woli strajkujących pracowników.

Deklarację podpisały następujące Federacje Związków Zawodowych: metalowców, kolejarzy, górników, pracowników przemysłu budowlanego, włókienniczego, chemicznego, skórzanego, ceramicznego, szklanego, papierniczego, pracowników poczt i telegrafów, zakładów komunikacyjnych, zakładów aprowizacyjnych, robotników portowych, marynarzy oraz urzędników państwowych i samorządowych.

W kilku wierszach

☐ **LONDYN. Agencja Reutera donosi z Tokio, że parlament japoński uchwalił ustawę o upaństwowieniu przemysłu węglowego.**

☐ **RZYM. W piątek nastąpi podpisanie układu handlowego między Włochami a Jugosławią. Nowy układ przewiduje znaczne zwiększenie wymiany towarowej między obu krajami.**

☐ **MEXICO CITY. Komitet wykonawczy UNESCO postanowił, że trzecia ogólna konferencja tej organizacji odbędzie się w przyszłym roku w Paryżu.**

Przed Ogólnopolskim Zjazdem „Dąbrowszczaków"

W dniach 29—30 listopada br. odbędzie się w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Związku „Dąbrowszczaków" — (Uczestników Walk o Wolność Hiszpanii w latach 1936—1939).

Celem Zjazdu jest m. in. wybór naczelnych władz Związku (jak wiadomo przewodniczącym związku „Dąbrowszczaków" był gen. Karol Świerczewski), uchwalenie statutu, oraz ustalenie politycznego stanowiska Związku wobec wojennej propagandy imperializmu, a w szczególności opracowanie wytycznych akcji pomocy Hiszpanii dotychczas cierpiącej pod faszystowską dyktaturą Franco.

—o—

Bilans miesiąca wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej

Wspaniałe wyniki dał miesiąc wymiany kulturalnej polsko - radzieckiej. W okresie tym występowały w Polsce czołowe zespoły artystów radzieckich.

Zespół Ewelinowa dał 10 występów w różnych miejscowościach Polski, balet Moisiejewa — także 10, chór Swiesznikowa — 25, śpiewaczka Natalia Szpiller — 10 koncertów, pianista Lew Oborin — 5 koncertów.

Ponadto w miesiącu wymiany kulturalnej polsko - radzieckiej bawili w Polsce pisarze radzieccy z Ilią Erenburgiem na czele oraz grupa kompozytorów radzieckich z Chaczaturianem na czele.

Niezależnie od tego zorganizowano radziecki festiwal filmowy, wystawy: „800-lecie Moskwy w fotografii", 30-lecie ZSRR" oraz wystawę objazdową, obrazującą odbudowę zniszczonych miast radzieckich.

Ponadto na terenie całego kraju wygłoszono 3.939 odczytów na temat współpracy kulturalnej polsko - radzieckiej.

—o—

Rezolucje polskie jednogłośnie przyjęte na konferencji UNESCO

NOWY JORK, 27.11. (PAP). — Z Mexico City donoszą, że 25 bm. komisja programowo - budżetowa UNESCO (najważniejsza) przyjęła jednogłośnie rezolucję polską o włączeniu sprawy opracowania Karty oświaty młodzieży do programu UNESCO na rok 1948.

Druga rezolucja polska, o pomocy dzieciom dotkniętym wojną, która przeszła jednogłośnie w komisji oświatowej, spotkała się jednak w komisji programowo - budżetowej z opozycją jednego z delegatów południowo - afrykańskich, który oświadczył, że nie widzi potrzeby zajmowania się tą sprawą. Po przemówieniu radcy delegacji polskiej Bilińskiej, oraz wypowiedzeniu sią dyrektora UNESCO Huxleya również i ta rezolucja została ostatecznie przyjęta jednogłośnie.

W ten sposób sprawa pomocy dzieciom dotkniętym wojną stała się jednym z punktów programu UNESCO na rok przyszły

—o—

Posiedzenie aktywów centralnych PPR i PPS w dniu 5 grudnia

Zapowiedziane na dzień 4 grudnia posiedzenie aktywów centralnych PPR i PPS — odbędzie się w dniu 5 grudnia br.

Pod maską walki z komunizmem

Waszyngton chce przekształcić kraje europejskie w kolonie kapitału amerykańskiego

MOSKWA, 27.11. (PAP). — Czasopismo „Nowoje Wremia" zamieszcza artykuł znakomitego ekonomisty radzieckiego Wargi, stwierdzający że pod maską walki z komunizmem Stany Zjednoczone bezceremonialnie dyktują swą wolę niektórym państwom Europy i narzucają im politykę reakcyjną.

Autor wskazuje na sprzeczność w raporcie 16 państw europejskich. które oświadczyły wprawdzie, że eksport wyrobów odbudowanego przemysłu niemieckiego może postawić je przed nierozwiązalnymi zagadnieniami, a jednak pod presją Ameryki wysunęły na pierwszy plan kwestię przyspieszenia odbudowy Zagłębia Ruhry.

Zaznaczając, że przyjęty pod naciskiem amerykańskim na konferencji paryskiej plan odbudowy Europy przewiduje osiągnięcie dopiero w 1951 r. poziomu produkcji żywnościowej, równego średniemu poziomowi z lat 1934 — 1938, prof. Warga stwierdza, że **nawet, jeśli USA dostarczą obiecanych 30 milionów ton zboża, 2,3 milionów ton cukru, 2,5 milionów ton mięsa, 2,3 milionów ton tłuszczów, to i wówczas wypadnie na głowę ludności o 7 proc. mniej chleba, o 15 proc. mniej mięsa, o 10 proc. mniej tłuszczów, i o 8 proc. mniej cukru, aniżeli przed wojną.**

Cały plan produkcji, ustalony na konferencji 16 państw — pisze Warga — to zamek na lodzie, albowiem państwa kapitalistyczne nie są w stanie kontrolować prywatnych przedsiębiorstw.

Niesłusznie — zdaniem autora — plan ten bierze za podstawę sytuację obecną, gdyż teraz popyt przekracza podaż, podczas gdy w roku 1951 podaż bezsprzecznie przewyższy popyt.

Ekonomista radziecki stwierdza dalej, że **głód dolarowy w Europie zwiększać się będzie stale, gdyż Stany Zjednoczone wyprą eksport państw europejskich z rynków świa[illegible] nadto ceny towarów eksportowych znacznie spadną na skutek kryzysu gospodarczego.**

Tak kredyty, zalecane przez komisję Harrimana, jak i te, które zaleca komisja Marshalla — nie tylko dalekie są od urzeczywistnienia, ale nie znajdują się jeszcze w ogóle na porządku dziennym obrad Kongresu amerykańskiego, który w tej chwili obraduje jedynie nad nadzwyczajną nieznaczną pomocą dla Francji, Włoch i Austrii.

Stwierdzając, że komisje, utworzone przez Trumana dla opracowania planu Marshalla, zmierzają do obcięcia obiecanych kredytów, oraz do dalszego jeszcze ograniczenia odbudowy przemysłu europejskiego, Warga cytuje głos angielskiego pisma **„Observer"**, które pisało, że kredyty proponowane przez komisję Trumana odwlekają odbudowę Europy zachodniej aż do 1960 roku.

Komisja Harrimana — jak pisze Warga — twierdzi, że handel między 16 państwami europejskimi a państwami Europy wschodniej jest mało obiecujący, gdyż państwa Europy wschodniej nie dostarczą swym partnerom dolarów, potrzebnych do handlu z USA. Jest jednak przecież rzeczą jasną, że **Związek Radziecki i państwa Europy wschodniej mogłyby dostarczyć tym państwom takich towarów, za które mają płacić Stanom Zjednoczonym w dolarach.**

Autor wskazuje wreszcie, że zarówno komisja Harrimana, jak i komisja Marshalla domaga się **całkowitej kontroli gospodarczej USA nad 16 państwami Europy.** Nie ukrywa się tego, że **kredyty, udzielone państwom europejskim, mają służyć polityce Waszyngtonu i odrodzić Europę zachodnią od „niebezpieczeństwa komunistycznego".**

Demokratyczne koła państw Europy — konkluduje Warga — zespalają się do walki przeciwko przekształceniu ich krajów w kolonie amerykańskiego kapitału monopolistycznego.

„Antykomunistyczna nagonka" gen. Clay'a prowadzona jest na zlecenie trustów

MOSKWA, 27.11 (PAP). Moskiewska „Prawda" komentując zainicjowaną przez gen. Clay'a, dowódcę amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech, kampanię antykomunistyczną, stwierdza, iż realizuje on w podwładnej mu strefie politykę wielkich koncernów niemieckich oraz monopolów amerykańskich. Na ich też zlecenie rozpoczął on obecnie akcję antykomunistyczną.

„Prawda" oskarża gen. Clay'a, iż wbrew uchwale Sojuszniczej Rady Kontroli, zakazującej uprawianie w Niemczech propagandy, skierowanej przeciwko Aliantom, wszczął on w strefie amerykańskiej nagonkę antyradziecką, wciągając do niej reakcyjną prasę niemiecką.

Dziennik radziecki stwierdza dalej, iż antykomunistyczna nagonka gen. Clay'a związana jest z anglo-amerykańskim planem rozbicia Niemiec. **Jest to propaganda, nawołująca do nowej wojny.**

Demaskując kłamliwość propagandy gen. Clay'a, dziennik pisze: „Podczas gdy **Anglia i USA prowadzą w Niemczech rabunkową politykę i wywożą olbrzymie reparacje**, gen. Clay obłudnie oskarża ZSRR o rzekome ściąganie w radzieckiej strefie okupacyjnej nadmiernych odszkodowań

Zatarg brytyjskich zw. zawodowych z rządem na tle polityki cen i płac

LONDYN, 27.11. (PAP). — Ostry zatarg mogący spowodować poważny kryzys polityczny w łonie partii pracy powstał pomiędzy rządem, a brytyjskimi związkami zawodowymi

Po raz drugi w ciągu ostatnich tygodni brytyjskie związki zawodowe oparły się stanowczo presji rządu, aby na czas kryzysu zawiesić wszelkie żądania podwyżki płac ze strony robotników zrzeszonych w związkach zawodowych.

W czasie poprzednich rokowań związków zawodowych z rządem w sprawie podwyżki płac, robotnicy przyjęli propozycję rządową, która stwierdza, że związki będą tylko wtedy miały podstawę do żądania podwyżki płac, jeśli wzrośnie produkcja. W związku jednak z poważnym wzrostem cen w ciągu ostatnich tygodni, związki zawodowe zażądały gwarancji ze strony rządu, iż wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby zostanie wstrzymany.

Czołowi przedstawiciele związków zawodowych oświadczyli premierowi Attlee, min. Bevinowi i min. Crippsowi, że nie podejmują się przedstawić związkom propozycji rządu w sprawie wstrzymania żądań podwyżki płac, ponieważ ceny artykułów pierwszej potrzeby stale idą w górę.

Z ostrą krytyką spotkał się również rząd ze strony Partii Pracy, która zarzuca rządowi, iż obecny kryzys gospodarczy spowodowany jest w głównej mierze błędną polityką zagraniczną i powolną demobilizacją brytyjskich sił zbrojnych. Partia Pracy domaga się od rządu poważnego zmniejszenia liczebności sił zbrojnych i nie zgodzi się w żadnym wypadku na nowe obcięcie przydziałów żywnościowych proponowanych przez min. Crippsa.

Amerykanom nie udało się zamienić ONZ w swe narzędzie

Bilans Zgromadzenia ONZ w oświetleniu „Izwiestii"

MOSKWA, 27.11. (PAP). — Korespondent **„Izwiestii"** w sprawozdaniu z sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ pisze m. in., że **Stany Zjednoczone**, które przybyły na sesję z gotowymi planami przekształcenia ONZ w narzędzie swych zamierzeń imperialistycznych, poniosły porażkę, zwyciężyła natomiast polityka radziecka, oparta na współpracy międzynarodowej oraz na konsolidacji bezpieczeństwa i pokoju.

Delegacja radziecka — pisze korespondent — broniąc zasad współpracy międzynarodowej, sformułowanych w Karcie ONZ, wyjaśniła światu niebezpieczny plan delegacji amerykańskiej i zdemaskowała nowych kandydatów do hegemonii światowej.

ZSRR i nowe demokracje podkreślały podczas obrad konieczność respektowania Karty ONZ i utrzymania współpracy międzynarodowej, podczas gdy blok anglo - amerykański stał na stanowisku zrezygnowania ze spuścizny współpracy mocarstw podczas drugiej wojny światowej i po zakończeniu tej wojny. Od samego początku sesji uwaga całego świata i ONZ zwrócona była na propozycje wiceministra Wyszyńskiego w sprawie ukrócenia propagandy podżegania do nowej wojny. Zdecydowana i konsekwentna linia, po jakiej kroczyła delegacja radziecka, doprowadziła do uzyskania wpływu na wiele delegacji. Toteż próby wywarcia silnego nacisku, celem uzyskania wygodnych dla USA uchwał, spotykały się ze stanowczą opozycją, a głosowali za projektami USA, tylko delegaci tych państw, które zależne są od Stanów Zjednoczonych. To jedynie oszczędziło delegacji amerykańskiej zupełnego fiasca.

Wreszcie korespondent stwierdza, że „sukcesy" osiągnięte przez Amerykanów w niektórych kwestiach, mają charakter iluzoryczny. Do „sukcesów" takich należy powołanie nowej komisji bałkańskiej, któremu towarzyszyły niesprawiedliwe oskarżenia przeciwko Jugosławii, Bułgarii i Albanii, utworzenie w myśl życzeń USA komisji koreańskiej i powołanie do życia tzw. „Komitetu Tymczasowego". Zgromadzenie Generalne przyjęło natomiast wiele uchwał w sprawach międzynarodowych, które delegacja amerykańska chętnie pominęłaby milczeniem.

Propaganda niemiecka w USA

Prowokacje hitlerowców ze „Steuben Society"

NOWY JORK, 27.11. (PAP). — W Pittsburgu odbyła się ostatnio, staraniem organizacji niemieckiej, „Relief for Germany" wielka impreza propagandowa na rzecz pomocy Niemcom, w czasie której wyświetlano filmy o „nędzy dzisiejszych Niemiec" i wygłoszono szereg apelów do Ameryki, wzywających do wzmożenia kampanii propagandowej na rzecz Niemiec i zwiększenia pomocy narodowi niemieckiemu.

Jednym z głównych mówców był Otto Hauser, przewodniczący **„Steuben Society"**, głównej organizacji Niemców amerykańskich. Hauser, mówił w jaskrawej formie o „obojętności i braku współczucia" dla Niemiec w USA, przedstawił zebranym „nieznaną nigdzie, poza Niemcami nędzę narodu niemieckiego" itd. Atakował on równocześnie politykę radziecką i żądał rewizji obecnych granic wschodnich Niemiec.

To niesłychanie bezczelne wystąpienie Hausera wywołało protesty wśród zebranych i jeden z uczestników zebrania, Amerykanin, Paul Gray, zwrócił się nazajutrz z listem otwartym do prasy polskiej w Pittsburgu, Cleveland i Chicago z apelem do Amerykanów polskiego pochodzenia, aby utworzyli jednolity front przeciwko propagandzie niemieckiej w USA, której nasilenie rośnie z dnia na dzień.

Zebranie pittsburskie jest jedną z szeregu imprez niemiecko - amerykańskich w ostatnim okresie. Dnia 5 grudnia odbędzie się w Chicago wielkie zebranie, porozumiewawcze organizacji niemieckich w USA dla dalszego wzmożenia propagandy pronieckiej w Ameryce i zwiększenia pomocy dla Niemiec.

Z inicjatywy SED

Kongres w Berlinie niemieckich organizacji antyfaszystowskich

BERLIN, 27.11. (PAP). Partia Jedności Socjalistycznej Niemiec (SED) ogłosiła wczoraj odezwę do wszystkich antyfaszystowskich partii politycznych, organizacji społecznych, związków zawodowych, rad zakładowych, organizacji chłopskich oraz przedstawicieli nauki i sztuki, zapraszając je na ogólno - niemiecki kongres, który miałby się odbyć pod hasłem zjednoczenia i sprawiedliwego pokoju.

SED motywuje konieczność zwołania kongresu tym, iż naród niemiecki powinien być reprezentowany na konferencji londyńskiej przez odpowiednie przedstawicielstwo. Wszystkie dotychczasowe próby osiągnięcia porozumienia między poszczególnymi partiami w skali ogólno - niemieckiej napotykały na sprzeciw kierownictwa partii socjal - demokratycznej i partii mieszczańskich w strefach zachodnich. Partia Jedności Socjalistycznej podejmuje na nowo inicjatywę i wzywa wszystkich aby wzięli udział w organizowanym kongresie. Porządek dzienny przewiduje wypowiedzi na temat jedności Niemiec oraz wybór delegacji na konferencję londyńską.

Kongres ma się odbyć w dniu 6 i 7 grudnia w Berlinie.

BERLIN, 27,11. (PAP). Dzienniki socjal - demokratyczne zajęły wobec odezwy SED stanowisko zdecydowanie negatywne.

Jednym z głównych „zarzutów", wysuniętych przez dziennik „Der Sozialdemokrat" — organ oficjalny partii Schumachera — przeciwko polityce SED jest fakt, że partia Jedności Socjalistycznej wyraża zgodę na uznanie granic niemieckich na Odrze i Nysie.

BERLIN, 27.11. (PAP). Przewodniczący partii chrześcijańsko - demokratycznej (CDU) w strefie radzieckiej Jakób Kaiser wystosował list do przewodniczącego SED Piecka, w którym zapowiada udział partii w zwołanym przez SED kongresie.

Zebrania jednolitofrontowe w Warszawie w rocznicę umowy o jedności działania

W dniu 27 bm. odbyło się w stolicy szereg zebrań, poświęconych rocznicy podpisania umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR.

W sali „Roma" zgromadziła się kilkutysięczna rzesza pracowników **Zarządu Miejskiego**, którzy z uwagą wysłuchali referatów tow. Pietrusiewicza, przemawiającego z ramienia PPR i tow. Urbanowicza z PPS. Następnie przewodniczący wiecu tow. Prus odczytał tekst umowy, który został przyjęty owacyjnie przez zgromadzonych. Po wiecu odbyła się bogata część artystyczna programu.

W świetlicy przy ul. Rozbrat 10 zebrali się pracownicy **4 Oddz. Drogowego Zarz. Miejskiego.** Uroczystość zagaił tow. Semenowicz, po czym referat o znaczeniu umowy dla rozwoju ruchu robotniczego wygłosili tow. Grajewski (PPR) i tow. Szulc (PPS).

Oceniając dotychczasowy dorobek jednolitego frontu — czytamy w przyjętej rezolucji — „zebrani zobowiązują się umacniać dotychczasowe formy współpracy, kontynuować akcję wspólnego szkolenia w dążeniu do ideologicznego zbliżenia swych partii"

W udekorowanej sztandarami obu partii sali zebrali się pracownicy **Trolleybusów Miejskich.** Zebrani dali wyraz swemu stanowisku w rezolucji przyjętej jednogłośnie przez obecnych:

„My, tramwajarze trolleybusów, zebrani w pierwszą rocznicę zawarcia umowy między PPS i PPR, stwierdzamy, że będziemy nadal utrzymywać i utrwalać jednolity front klasy robotniczej, będziemy podnosić wydajność pracy dla dobra klasy robotniczej i Polski Ludowej". Odśpiewaniem hymnów robotniczych, Międzynarodówki i Czerwonego Sztandaru zakończono uroczystość.

Zebrania poświęcone rocznicy podpisania umowy odbyły się również w **zajezdni MZK** przy ul. Puławskiej, w **CZP Fermentacyjnego** i **Głównym Urzędzie Statystycznym.**

Dzieci polskie wracają do kraju

Od czerwca 1946 roku do 20 listopada br. śląsko-dąbrowski okręg PCK przejął przeszło 2.000 dzieci polskich w wieku od pół roku do 15 lat, repatriowanych z różnych stref okupacyjnych Niemiec. Większość stanowiły dzieci wywiezione z Polski w czasie okupacji do Niemiec w celu germanizacji. W liczbie 2.000 znalazły się również dzieci, urodzone w Niemczech w czasie okupacji i po wojnie oraz te, które w wyniku działań wojennych znalazły się w Indiach, Afryce, Persji, Hiszpanii itp.

Zagadnienie ustroju nauki polskiej na Konferencji Rektorów i Profesorów Szkół Wyższych

Dnia 27 bm. rozpoczęły się w lokalu SARP trzydniowe obrady Ogólnokrajowej Konferencji Rektorów i Profesorów Szkół Wyższych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Rządu w osobach: min. oświaty **St. Skrzeszewskiego**, min odbudowy **Kaczorowskiego**, podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów ministra **Bermana**, wicemin. **Krassowskiej** i wicemin. **H. Jabłońskiego** oraz rektorzy i profesorowie wyższych uczelni z całego kraju.

Konferencję zagaił przewodniczący Rady Szkół Wyższych tow. Wł. Sokorski, który podkreślił, że myślą przewodnią konferencji jest przystosowanie programu nauki i zadań nauki do potrzeb ogólnopaństwowych i planu gospodarczego kraju. Konferencja obecna ma charakter przygotowawczy do Zjazdu Naukowego, który staraniem Min. Oświaty odbędzie się w pierwszym kwartale roku przyszłego.

Uczestnicy konferencji wysłali depeszę na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej i Prezesa Nady Ministrów.

Z kolei zabrał głos min. oświaty tow. St. **Skrzeszewski.** Minister podkreślił, że w okresie nauki i szkolnictwa wyższego znajdujemy się w momencie, w którym ustawa o Organizacji Nauki i Szkolnictwa Wyższego nabrała mocy obowiązującej i przystępujemy do jej realizacji. Zasadniczym motywem postępowania będzie artykuł 1 Ustawy o autonomii nauki w Polsce.

W dalszym ciągu minister wskazał, że dwie tendencje naukowe teoretyczna i praktyczna powinny się nawzajem uzupełnić. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że postęp jest coraz szybszy, w miarę jak nauka wciąga na jest do życia praktycznego. Np. rozwój produkcji uzależniony jest ściśle od teoretycznej podbudowy nauki.

Nauka polska — mówił dalej minister — ma przed sobą wiele zaległości, na które w pierwszym rzędzie złożyły się długie lata okupacji. Nowa forma nauki i szkolnictwa wyższego, zawarta w ustawie, da środki i możliwości racjonalnej organizacji pracy naukowej w Polsce.

Do podstawowych zagadnień należy też trudne zagadnienie rozstawienia katedr profesorskich na terenie Ziem Odzyskanych

W dalszym ciągu minister podkreślił konieczność właściwego postawienia sprawy współpracy z zagranicą. Zarysowuje się tutaj koncepcja zcentralizowania sprawy udziału w imprezach zagranicznych uczonych polskich w rękach fachowego grona, które stałoby na straży interesów fachowych i ustalałoby hierarchię potrzeb.

Na zakończenie minister podkreślił duże zasługi R.S.W., streszczające się w 3 punktach: przygotowanie projektu nowej ustaw, która przejdzie do historii, rozpoczęcia prac nad organizacją i programem kształcenia w różnych dziedzinach oraz skupienia grona współpracowników ze sfer uniwersyteckich z terenu całej Polski.

Po przemówieniu min. Skrzeszewskiego referat nt. **„Zagadnienia ustrojowe nauki i szkół wyższych"** wygłosił przewodniczący R.S.W. tow. Włodzimierz Sokorski (przemówienie podajemy na str. 3).

Następnie wiceprzewodniczący R. S.W. prof. dr M. Jaroszyński wygłosił referat nt. **„Ogólne wytyczne reformy programów studiów w szkołach wyższych".** Referent podkreślił, że naczelną zasadą, która powinna przyświecać całej reformie, jest dostosowanie szkół wyższych do rzeczywistych potrzeb społecznych, zarówno pod względem organizacji i doboru kadr naukowych, jak i pod względem programów studiów

W godzinach popołudniowych wygłosił referat na temat **„Zagadnienie organizacji nauki"** prof. Stanisław **Kulczyński**, rektor Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Referent wskazał, że cele organizacyjne nauki polegają na stworzeniu maksymalnej ruchliwości myśli naukowej w Polsce, na związaniu nauki z życiem i bieżącą problematyką społeczno-gospodarczą, na wprowadzeniu elementu planowości do nadających się po temu odcinków twórczości naukowej oraz elementu zespołowości w twórczość naukową.

Omawiając założenia organizacyjne, prelegent stwierdził, że związanie nauki z życiem wymaga systematycznego kierowania pod jej adresem pewnego rodzaju zamówień społecznych. Do formułowania zamówień społecznych powołane są najbardziej czynniki, trzymające rękę na pulsie życia społecznego i gospodarczego, a więc czynniki skoncentrowane w Rządzie.

Suwerenność nauki wymaga, aby plan nauki uwzględniał, obok kierunków dyktowanych potrzebami społecznymi, także kierunki dyktowane potrzebami samej nauki. Plan nauki musi być sfinansowany przez Państwo środkami społecznymi. Okoliczność ta wymaga stworzenia aparatu, kontrolującego wydajność i jakość pracy naukowej.

Referat o **„Planowaniu w nauce"** wygłosił prof. W. **Świętosławski.** Referent podkreślił konieczność intensyfikacji badań naukowych w dobie powojennej.

Na tym zakończyły się obrady w I dniu konferencji

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy okazali nam tyle serca i współczucia z powodu straty nagle zgasłej w dniu 17.9.1947 r. ś. p. JANINY z UZBAŃSKICH MELION — najdroższej Żony i Matki — składają tą drogą serdeczne podziękowanie.

3497-Kr

MĄŻ I DZIECI

Licho nie śpi

i dlatego lepiej nie zwlekać z odnowieniem losu do IV klasy 51-szej Loterii do ostatniego dnia, t. j. do 1-GO GRUDNIA, gdyż po tym terminie kolektor może sprzedać nieodnowiony los komu innemu.

A przecież IV klasa to benefis wytrwałych graczy, bo do wylosowania jest 20.000 wygranych na łączną kwotę ok. 70 milionów złotych.

Bilans walk w Chinach

MOSKWA, 27.11 (PAP). Sztab generalny chińskiej armii ludowej komunikuje, że w ciągu ostatnich czterech miesięcy armia Kuomintangu straciła 452 tysiące żołnierzy i oficerów. Do niewoli wzięto 56 generałów Kuomintangu. Armia ludowa w tym samym czasie straciła 16 tysięcy żołnierzy.

MARCELI NOWOTKO
„MARIAN"

Śnieg skąpą warstwą ułożył się między grudami zamarzłej ziemi. Noc zgęszczała się coraz bardziej, zatapiając w sobie świat cały. Kiedy zza chmur rozsiało się wreszcie chłodne, sinawo-żółte światło, z lasu wysnuły się ludzkie kształty. Ludzie szli ku Warszawie. Wiodła ku niej droga dalека, ciężka i niebezpieczna. Noc kryła przed wrogiem, a wróg czaił się w nocy. Lecz gnało ich to, co przemaga strach, zmęczenie i ból.

Ośrodek walki był w Warszawie. Tam trzeba było za wszelką cenę dotrzeć. Szli uparcie, z wysiłkiem, prowadząc pod rękę człowieka, który pod czas drogi złamał nogę. Pozostało jeszcze 15 km. Jakże przebyć ten szmat drogi. Człowiek szedł potykając się o zamarzłe grudy. Noga nabrzmiewała, rozsadzała but. Gdy dotarli do ostatniego etapu, nie mogli już więcej kryć niepokoju o swego towarzysza. Jego noga była obrzękła i sczerniała po kolano. Ból kładł się czarnym cieniem wokół oczu i ust. Lecz nikt skargi nie słyszał. Z całej jego postawy biła siła i hart.

MARIAN

Marceli Nowotko w Warszawie — to był fakt wielkiej wagi. Jego imię dla działaczy rewolucyjnych miało swoją wymowę. „Marian" w Warszawie znaczyło, że powstanie ośrodek, wokół którego skupią się rozproszone siły walczące, że powstanie wielka koncepcja polityczna i organizacyjna.

Było to zimą 1941 r.

Od dwu lat najbardziej świadoma część narodu polskiego, lewica robotniczo - chłopska organizowała się w niewielkie grupy polityczne, które mimo szeregu słusznych założeń, mimo walki i ofiar, nie potrafiły jednak zjednoczyć naród do walki z okupantem. A w kraju były siły gotowe do czynu.

Była luka, miejsce przez nikogo nie zajmowane. Musiała powstać partia o wyraźnym obliczu ideowo - politycznym, zdolna do zrealizowania idei zbrojnej walki narodu z najkrwawszym okupantem. Musieli znaleźć się ludzie śmieli, doświadczeni, których całe życie byłoby rękojmią bezkompromisowej walki o najwyższe ideały narodowe, społeczne i polityczne. Partia taka musiała powstać i powstała.

W styczniu 1942 roku grupa wybitnych rewolucyjnych działaczy robotniczych i społecznych, z Marianem na czele, wydaje pierwszą odezwę **„Do Robotników, Chłopów i Inteligentów. Do wszystkich Patriotów Polskich!", odezwę — platformę czynu i walki, która ogłosiła Polsce powstanie POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ.** Wokół tej niewielkiej początkowo grupy, na czele której stanął Marian, zaczęły się od razu skupiać setki ludzi, którzy w założeniach PPR znaleźli swoje pragnienia i myśli, którzy zaufali kierownictwu tej partii i jej kierownikowi — Marianowi.

Kimże był Marceli Nowotko, że klasa robotnicza, że lud pracujący takim obdarzał go zaufaniem.

MARIAN NOWOTKO BYŁ SYNEM LUDU POLSKIEGO

Wyszedł z ludu i dla tego ludu żył. Jego dzieciństwo przeszło w czworakach, w majątku „Krasne" hrabiego Krasińskiego, gdzie ojciec jego był stajennym, a i on sam dzieckiem niemal zaczął pracować. Niemało napatrzył się Marceli w tych latach na poniewierkę ludzką — z łaski pańskiej. Kiedy siły ojca wyczerpały się i pracować już nie mógł, rodzina jego przeniosła się do Ciechanowa. Tu Marceli w 1908 r., mając niespełna 15 lat, rozpoczyna pracę w cukrowni jako praktykant ślusarski. Pracuje tu 7 lat, ostatnie dwa lata już jako ślusarz.

Podczas wojny przychodzą lata bez robocia i głodu. Marian zaczyna szukać dróg walki o sprawiedliwość i wolność. Tę drogę znajduje w szeregach SDKPiL. A kiedy sam znajduje prawdę, to zaczyna ją głosić, uświadamiać swoich towarzyszy, pracy. Pamiętają go robotnicy ciechanowscy i dziś, gdy Mariana już wśród nas nie ma, jego imieniem nazwali cukrownię, dumni, że z ich robotniczego środowiska wyrósł.

NIEUGIĘTY REWOLUCJONISTA BOJOWNIK O SPRAWĘ LUDU

Do szeregów SDKPiL wstąpił Marian w 1916 r. Tu zetknął się z pierwszymi działaczami robotniczymi i tu zaczęła się kształtować jego rewolucyjna myśl.

Echa Rewolucji Listopadowej budzą głębokie nadzieje, że Polska, która powstaje, będzie Polską Ludu. Lecz prędko musiał zrozumieć, że nie o takiej Polsce marzył i walczył naród. W 1918 roku zostaje po raz pierwszy aresztowany. Był jednym z tych, którzy pierwsi zrozumieli, że **miejsce Polski jest wśród przyjaciół Republiki Socjalistycznej.** Za tę postawę wkrótce potem zostanie zaocznie skazany na śmierć. Wolności w Polsce znowu nie było. Do Polski Ludu prowadzić będzie ciężka walka i wszystkie jej etapy przejdzie ten nieustraszony bojownik.

Wielu ich legło na ciernistym szlaku bojowym, wiodącym ku Polsce Wolnej, Polsce Ludu Pracującego. Każdy z nich równą złożył ofiarę — swe życie. Ale tylko nieliczni działalnością swą zdołali tak głęboko przeorać życie narodu, że zaznaczyli w nim nurt, który jego przyszłość kształtował.

Marceli Nowotko, towarzysz Marian do tych nielicznych należał.

Z ludu wyszedł, razem z nim cierpiał niewolę, walczył w jego pierwszych szeregach.

Tak było, gdy jeszcze carat gnębił nasz naród, tak było przez cały późniejszy okres, gdy własna rodzima reakcja, niepomna na losy państwa, naród uciskała, kupczyła jego pracą i jego wolnością.

Towarzysz Marian trwał w walce. Był nieustępliwy i nieugięty jak Lud, którego był żołnierzem. Walczył świadom tej wielkiej prawdy, że naród aby był wolny i niepodległy, winien skruszyć kajdany wewnętrznej niewoli, zespolić wszystkie twórcze swe siły w zgodnym marszu bojowym.

W szeregi Komunistycznej Partii (KPRP) Marian staje jeden z pierwszych. Jego działalność obejmuje szereg terenów rolniczych i przemysłowych, gdzie przewodzi walce mas pracujących: **Poznańskie, Zagłębie Dąbrowskie, okr. łódzki, lwowski.**

W międzyczasie jest wielokrotnie aresztowany. W roku 1935 wyrok sądowy ogłosił 12 lat więzienia.

10 lat przesiedział Nowotko w więzieniach na **Pawiaku, Mokotowie, Koronowie, Płocku, Rawiczu.** Te 10 lat były jego uniwersytetem, gdzie uzupełnił swoją wiedzę, pogłębił teorię marksizmu, której praktykiem był już od lat. Równocześnie staje się nauczycielem młodzieży i jej przyjacielem.

Rozumiał, że w dobie imperializmu nie może być wolny naród, w łonie którego klasa posiadaczy i wyzyskiwaczy uciska lud pracujący i interes ogółu zaprzepaszcza gwoli swych przywilejów i swego majątku.

A gdy nadszedł rok katastrofy narodowej i naród zdradzony i zaprzedany przez kapitalistyczno-obszarniczą sanację, znalazł się w niewoli hitlerowskiego okupanta — Marceli Nowotko — człowiek z ludu i wyraziciel woli i pracy narodu, bogaty doświadczeniem cierpień i walk milionów — podjął się dzieła w tych warunkach najważniejszego — STWORZENIA OŚRODKA WALKI O WOLNĄ I NIEPODLEGŁĄ POLSKĘ LUDOWĄ — STWORZENIA POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ.

BYŁ TOW. MARIAN JEJ ZAŁOŻYCIELEM, JEJ PIERWSZYM SEKRETARZEM GENERALNYM, JEJ PIERWSZYM ORGANIZATOREM.

Na tym stanowisku trwał aż poległ od zdradzieckiej kuli.

Przeżył nieomal wszystko, co może być udziałem człowieka walki i czynu, bojownika i przywódcy ludu pracującego i narodu walczącego o swą niepodległość. Zbudował podwaliny jedności wewnętrznej mas pracujących i podwaliny zwycięstwa.

Z Ludu Polskiego wyrósł i w dzieje Polski Ludowej — wrósł na wieki.

Oprócz wiedzy popartej dużym doświadczeniem towarzysze wyczuwają w nim wielkiego bojownika, w życiu którego nie ma załamań, nie ma miejsca na zwątpienie.

Marian ucieleśnił najlepsze tradycje walk ludu polskiego o społeczne i narodowe wyzwolenie. On był jakby predestynowany na sztandarowego nowej partii rewolucyjnej w nowym okresie historycznym.

W dobie szalejącego terroru hitlerowskiego, gdy Niemcy są niemal u szczytu potęgi, a w kraju trwa rozbicie wewnętrzne. Marceli Nowotko staje na czele tych, którzy tworzą nową partię. Partię czynnej walki z wrogiem, Partię Narodu, powstanie PPR, powstanie Gwardii Ludowej staje się przełomem w walce narodu, który podchwytuje hasła wypisane ręką Mariana w deklaracji PPR: „Niech drugi front powstanie na tyłach armii hitlerowskiej". „Wzmacniajcie ze wszystkich sił solidarność bojową naszego narodu".

WIELKI PATRIOTA

Patriotyzm Mariana nie miał nic wspólnego z tymi, którzy pod hasłami patriotyzmu kryli szowinizm. Jego głębokie ukochanie narodu kazało mu wcześnie dojrzeć, jak burżuazja i obszarnictwo, pod wybujałym frazesem patriotycznym prowadzi do zdrady narodowej.

Już w roku 1918 Marian Nowotko walczy o Polskę Ludową — walczy o tę Polskę, w której nie byłoby miejsca ani na faszyzm, ani na jego sprzymierzeńców. Kiedy w 1939 r. odsiaduje 12-letni wyrok, to mimo ogromnego „rachunku krzywd" z ówczesnym systemem, Marian wraz z towarzyszami, na wieść o niebezpieczeństwie niemieckim, deklaruje swoją gotowość do walki z wrogiem.

Patriotyzm Marcelego Nowotki, patriotyzm klasy robotniczej legł u podstaw Polskiej Partii Robotniczej. Wyrazem tego była wspomniana już deklaracja ze stycznia 1942 r. — dokument głębokiego patriotyzmu, głębokiego spojrzenia na rzeczywistość i najlepszego zrozumienia przyszłości narodu. Zagadnienie frontu narodowego, postawione wtedy po raz pierwszy z taką jasnością, zagadnienie zbrojnej, zorganizowanej walki z okupantem, wreszcie sojusz ze Zw. Radzieckim — oto, co się stało kamieniem węgielnym pod gmach nowej Polski.

Maria Rutkiewiczowa

Rada Szkół Wyższych
służy demokratyzacji oświaty
Przemówienie tow. Sokorskiego na II Konferencji Rektorów i Profesorów Wyższych Uczelni

W dniu 27 bm. na II Konferencji Krajowej Rektorów i Profesorów Wyższych Uczelni, przewodniczący Rady Szkół Wyższych, poseł Sokorski wygłosił referat pt. „Istota reformy ustrojowej wyższego szkolnictwa", którego streszczenie podajemy niżej.

Na wstępie swego referatu poseł Sokorski analizuje przyczyny, które złożyły się na **powołanie do życia Rady Szkół Wyższych, jako ciała inicjującego demokratyzację** wyższego szkolnictwa. Każda epoka — mówi referent — zwłaszcza epoka rewolucji społecznej, wymaga przewartościowania szeregu systemów naukowych, dotyczących zwłaszcza nauk humanistycznych, ekonomicznych i socjologicznych, przewartościowania dokonanego w oparciu o cały dotychczasowy dorobek wiedzy ludzkiej.

Każda prawdziwa rewolucja społeczna, która wyzwala nowe siły produkcyjne i utrwala wyższą doskonalszą formę ekonomicznego władania środkami produkcji, prowadzi nieuchronnie do stopniowej zmiany całej nadbudowy ideologicznej społeczeństwa.

Dokonana już w Polsce rewolucja ludowa, która pociągnęła za sobą zasadniczą przemianę struktury gospodarczej w kraju i jego kierunków rozwojowych, nie mogła w następstwie przeobrażeń ustrojowych — podkreśla referent — ominąć dziedziny nauki i problematyki szkolnictwa wyższego. **Po** przyjęciu przez Krajową Radę Narodową ustaw, dotyczących unarodowienia podstawowych gałęzi naszego przemysłu, planowanie gospodarcze i planowanie wszystkich dziedzin życia państwowego stanęło w jaskrawej sprzeczności z rozproszkowaniem i przypadkowością naszych ośrodków naukowych, stanęło w sprzeczności z modelem ustrojowym naszych uniwersytetów i z panującym chaosem w zakresie sieci wyższego szkolnictwa.

Również potrzeby kraju w dziedzinie szkolenia kadr techników, inżynierów i lekarzy, zgodnie z realnie istniejącymi potrzebami Państwa, nie mogły znaleźć pokrycia przy dzisiejszej strukturze i układzie sieciowym politechnik i akademii medycznych.

Wreszcie nowy człowiek nowej epoki stanął w sprzeczności z tym typem psychicznym młodego inteligenta, który wychowywał się w tradycyjnej atmosferze wielu naszych uniwersytetów. I dlatego stało się nieuniknione przeprowadzenie zasadniczej, głęboko przemyślanej i naukowo sprawdzonej reformy ustrojowej i programowej wyższego szkolnictwa.

Referent podkreśla w dalszym ciągu, że wszyscy rozumieli, że **reforma wyższego szkolnictwa może dać tylko wówczas konkretne rezultaty, jeżeli oprze się o inicjatywę niezależnego czynnika społecznego, tj. jeżeli oprze się o inicjatywę samego ciała profesorskiego.**

Nie należy zamykać oczu — mówi poseł Sokorski — na dyskusyjny jeszcze charakter szeregu problemów złożonej problematyki programowej reform, jak również na istniejące jeszcze dzisiaj opory i zahamowania, dotyczące szeregu składowych elementów przewidzianej reformy. **Musimy zawsze bowiem pamiętać, że przewartościowanie szeregu pojęć w dziedzinie nauki nie może oznaczać utraty jakiejkolwiek pozycji naukowej, a tylko wyłącznie jej pozyskanie, ponieważ każdy człowiek nauki powinien być człowiekiem postępu, chociażby ze względu na twórczy charakter każdego zjawiska naukowego.**

Przechodząc z kolei do omówienia ustawy **„O organizacji nauki i szkolnictwa wyższego"**, referent analizuje zagwarantowaną w art. 1 tej ustawy wolność badań naukowych i dochodzi do wniosku, że **tylko obóz postępu społecznego może w pełni realizować wolność badań naukowych opartych na poznaniu prawdy obiektywnej.**

Planowanie naukowe i kulturalne posiada znacznie większe możliwości poznawcze, kiedy jest oparte o planowanie ekonomiczne i ustrojowe. Centralnym ośrodkiem naukowym, posiadającym decydujący głos w zakresie planowania naukowego, będzie **Rada Główna Nauki i Szkół Wyższych.** Do zadań Rady będzie należało:

prowadzenie badań w sprawach nauki i szkolnictwa wyższego, centralne przeprowadzanie habilitacji, inicjowanie projektów, dotyczących finansowania potrzeb nauki i szkół wyższych, współdziałanie w sprawach nauki i szkolnictwa wyższego przy układaniu i wykonywaniu planów państwowych, projektowanie zasad specjalnego kształcenia kandydatów na pracowników naukowych i udzielanie stypendiów naukowych oraz opiniowanie posunięć natury personalnej.

Realizacja idei centralnego ośrodka dyspozycyjnego w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego nie uszczupla jednak uprawnień samorządu szkół, — podkreśla z całym naciskiem pos. Sokorski. Pozostaje więc nienaruszona instytucja Senatu, jako organu samorządu uczelnianego i uprawnienia rektora, który nie przestaje być mężem zaufania Senatu Akademickiego. W ten sposób realizuje się centralną wytyczną ustroju naszego Państwa, która polega na harmonijnym uzupełnianiu się i współdziałaniu czynnika państwowego i nie zależnego czynnika społecznego.

Nie jest to proces łatwy i dlatego zadaniem naszym będzie dążenie, aby na drodze wzajemnych wyrównań i wzajemnego zrozumienia się, kształtowała się nowa rzeczywistość naszych uniwersytetów. Ustawa zresztą stwarza tylko ramy prawnicze, które dopiero życie wypełni, ustawa przewiduje 5-letni okres powolnej i żmudnej realizacji, ten 5-letni okres uprawnia ministra oświaty i Radę Główną do bardzo elastycznego korzystania z uprawnień ustawy.

Mówiąc o praktycznej realizacji postulatu dwustopniowości, i rozróżnienia stopnia zawodowego i stopnia naukowego, pos. Sokorski podkreśla, że postulat ten ma na celu dostosowanie wykształcenia uniwersyteckiego do potrzeb samej nauki. Z jednej bowiem strony potrzebni są nam **dobrzy fachowcy**, a z drugiej **wielcy uczeni, teoretycy i praktycy nauki.** Zamknięcie tego problemu w jednym studium nie dawało praktycznie ani jednych ani drugich.

Dużą część swego referatu poświęca mówca **problemowi demokratyzacji składu socjalnego młodzieży uniwersyteckiej.** Ustawa przewiduje w tej materii możliwość wydania zarządzeń, które w znacznym stopniu zmieniają sam system przyjmowania do szkół wyższych. Art. 79 ustawy przewiduje **dopuszczenie do wyższych uczelni i możność uzyskania dyplomów** przez słuchaczy, którzy wykażą się określoną praktyką w swoim zawodzie, chociaż nie będą mieli świadectw licealnych.

Problem skróconych studiów został również niejako zalegalizowany w ustawie. W zagadnieniu tym nie powinno już być żadnych niedomówień, każda bowiem rewolucja postępowa rozszerzała bazę społeczną inteligencji i bazę społeczną studiujących na nowe, dotychczas odsunięte od tej możliwości klasy społeczne. Rewolucja 4 stanu rozszerzyła zasięg inteligencji na klasę robotniczą oraz chłopstwo.

Rozszerzenie to — akcentuje referent — nie oznacza jednak dyskryminacji dla nikogo. Ten proces rozszerzania się bazy społecznej inteligencji polskiej oznacza olbrzymie spotęgowanie możliwości twórczych całego narodu. **Jest to realne wydobycie na powierzchnię tych warstw, które polityką ucisku klasowego były dotąd oderwane od wiedzy.**

W zakończeniu referatu pos. **Sokorski stwierdza, że szczegółowa dyskusja projektu ustawy „O organizacji nauki i szkolnictwa wyższego" wyjaśniła rzecz zasadniczą, a mianowicie, że nikt w Polsce, a tym bardziej w Ministerstwie Oświaty, nie traktuje jej jako ustawy represyjnej, która ma rozpocząć serię radykalnych posunięć w stosunku do uniwersytetów.**

W ostatecznym bowiem rachunku wydarzeń **w każdym przeobrażeniu społecznym decydują zawsze ludzie.** Polski uczony niejako z tytułu swego dostojnego urzędu jest potencjalnie związany z obozem postępu, z obozem ludowym. **Nie ma i nie było między polską klasą robotniczą, a polskim uczonym żadnego zasadniczego przeciwieństwa.** Nie ma, nie było i nie będzie żadnego procesu walki. **Rewolucja ludowa w Polsce zniosła tylko barierę izolacji, sztucznie zbudowaną przez państwo kapitalistyczne.**

Ustawa nie jest początkiem rewolucji, a tylko prawniczym obramowaniem zachodzących w codziennej rzeczywistości procesów ewolucyjnych.

Na twardych szlakach wyzwolenia człowieka, na dumnej i bohaterskiej drodze ludzkiego męstwa nie zabraknie — kończy poseł Sokorski — głosu polskiego uczonego, który będzie głosem wojującej prawdy i jednocześnie głosem prawdy obwieszczającej siłę i wielkość naszego narodu.

Nowa struktura spółdzielczości

Poniżej zamieszczamy w streszczeniu uchwalone przez II Zjazd Delegatów „Społem" tezy o reformie struktury spółdzielczości.

W trosce o dalszy rozwój spółdzielczości, biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia pracy w Polsce Odrodzonej oraz pragnąc zapewnić spółdzielczości właściwą rolę w gospodarce narodowej — II Główny Zjazd Delegatów „Społem" uznaje za konieczne dokonanie przebudowy dotychczasowej struktury spółdzielczości W MYŚL NASTĘPUJĄCYCH ZAŁOŻEŃ:

Powołuje się do życia CENTRALNY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY, jako osobę prawa publicznego, który spełnia m. in. następujące zadania:

czuwa nad rozwojem spółdzielczości w Polsce.

reprezentuje całą spółdzielczość.

prowadzi działalność społeczno-wychowawczą i czuwa nad szkoleniem kadr,

przeprowadza rewizję centralnych poszczególnych typów oraz superrewizje spółdzielni.

koordynuje działalność rewizyjną centrali.

wykonuje zadania przewidziane dekretem o planowej gospodarce narodowej dla naczelnych organów spółdzielczości.

prowadzi prace badawcze z zakresu spółdzielczości.

prowadzi inne prace, przewidziane ustawą i statutem.

NACZELNĄ WŁADZĄ CZS JEST KRAJOWY KONGRES SPÓŁDZIELCZY, zwoływany raz na 3 lata. Krajowy Kongres Spółdzielczy powołuje NACZELNĄ RADĘ SPÓŁDZIELCZĄ, w skład której wchodzą: przedstawiciele spółdzielni, centrali spółdzielczych Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej, w stosunku określonym w statucie oraz przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw z głosem doradczym.

Naczelna Rada Spółdzielcza powołuje Zarząd, jako organ wykonawczy C. Z. S.

CENTRALE SPÓŁDZIELCZE POWSTAJĄ JAKO ZWIĄZKI SPÓŁDZIELNI ODRĘBNYCH TYPÓW I POSIADAJĄ FORMĘ SPÓŁDZIELNI.

Każda centrala posiada samorząd. Doroczny Zjazd Centrali powołuje radę nadzorczą, która z kolei wybiera zarząd.

W dziedzinach specjalnie ważnych dla gospodarki narodowej, na odcinku których działają wyspecjalizowane typy spółdzielni, jak w dziedzinach obrotu mięsem i rybami — powstaną CENTRALE SPÓŁDZIELCZO - PAŃSTWOWE z zachowaniem wpływu samorządu spółdzielczego na skład władz i działalność gospodarczą. Centrale te prowadzą również działalność instruktorsko - rewizyjną.

W dziedzinach specjalnie ważnych dla gospodarki narodowej, na odcinku których spółdzielczość nie wytworzyła wyspecjalizowanych typów spółdzielni, jak handlu zbożem i handlu materiałami włókienniczymi — zostaną powołane PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWO - SPÓŁDZIELCZE. W przedsiębiorstwach tych powinien być zapewniony jak najszerszy udział czynnika spółdzielczego we władzach nadrzędnych.

Dla ściślejszego powiązania gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska", koordynacji ich działalności gospodarczej, planowania w skali powiatu oraz dla prowadzenia działalności gospodarczej — powstają POWIATOWE ZWIĄZKI GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA".

Działające dotychczas spółdzielnie rolniczo - handlowe zostają połączone z Powiatowymi Związkami Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Do zakresu działalności gospodarczej Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" należy m. in.: skup ziemiopłodów, zaopatrzenie spółdzielni w artykuły przemysłowe, służące do produkcji rolnej oraz w materiały budowlane, zaopatrzenie bezpośrednie rolników — towary asortymentu cięższego, niż prowadzone przez gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej", prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych i usługowych w skali powiatu, prowadzenie biura zleceń dla zamówień gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Ponadto uchwała stwierdza: podstawową formą spółdzielczą na wsi jest uniwersalna gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", prowadząca filie w gromadach.

TERENEM DZIAŁALNOŚCI SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW POWINNY BYĆ OŚRODKI MIEJSKIE, względnie ośrodki produkcji przemysłowej.

W zakończeniu Zjazd zwraca się do Rządu z prośbą by zrealizował zmiany strukturalne drogą ustawodawczą.

Końcowa teza brzmi:

Zjazd stoi na stanowisku, że wszystkie zmiany wynikające z powyższych tez powinny być przeprowadzone tak by został utrzymany dotychczasowy dorobek materialny spółdzielczości i zachowany aktyw pracowniczy oraz kadry fachowe z tym, że elementy wrogo nastawione do Polski Ludowej zostaną z ruchu spółdzielczego usunięte".

Jednolity front — rękojmią pokoju!

Z notatnika WARSZAWY

Gdzie kucharek sześć...

Przysłowie to charakteryzowało stosunki, które panowały dotychczas w urzędach mieszkaniowych stolicy. — Wieloinstancyjność władz odwoławczych powodowała często wydawanie sprzecznych z sobą orzeczeń i chaos w gospodarce lokalowej.

Dlatego też ludność Warszawy powitała z zadowoleniem likwidację nadzwyczajnej Warszawskiej Komisji przy ul. Stalina oraz Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej przy Prezydium Rady Ministrów.

Oczekiwalismy, że zmniejszenie ilości instancji wpłynie na usprawnienie pracy pozostałych władz mieszkaniowych i uproszczenie procedury.

Tymczasem dowiadujemy się, że istnieje nowy projekt rozwiązania zagadnienia „rządu" mieszkaniami.

Projekt ten przewiduje m. in. skasowanie kontroli najmu i zniesienie komisji mieszkaniowych przy Dzielnicowych i Miejskich Radach Narodowych.

Z tym nowym projektem trudno się zgodzić. Przede wszystkim skasowanie kontroli najmu wprowadziłoby wolny obrót mieszkaniami bez kontroli czynnika społecznego, jakim są Rady Narodowe i postawiłoby w pozycji uprzywilejowanej warstwy zamożniejsze (projekt przewiduje prawo veta w sprawach, dotyczących inicjatywy prywatnej).

Na polepszenie sytuacji nie wpłynęłoby również skasowanie Komisji Mieszkaniowych przy Radach Narodowych. Zagadnienie publicznej gospodarki lokalami jest zagadnieniem przede wszystkim społecznym, dlatego też tylko czynnik społeczny, jakim są Rady Narodowe może i powinien posiadać prawo kontroli i orzekania.

Przecież stoimy wszyscy na gruncie umacniania i rozszerzania zakresu działalności Rad Narodowych. Rady te właśnie po to istnieją i pracują, by kontrolować sprawne funkcjonowanie aparatu miejskiego, a więc między innymi — miejskich władz mieszkaniowych.

Uważamy, że w sprawach mieszkaniowych wystarczą w zupełności dwa czynniki: Kwaterunek Miejski jako czynnik dysponujący oraz Rady Dzielnicowe i Miejskie Rady Narodowe jako instancje kontrolujące i odwoławcze. (kg)

Nie można odmawiać pomocy chorym

Plaga wścieklizny szerzy się na Pradze

Od zmian personalnych w łonie Rady zaczęło się wczorajsze posiedzenie DRN Praga _ Północ. Oprócz 3 nowych radnych powołanych przez PPS, nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego. W miejsce ustępującego tow. **Jennego**, przewodniczącym został obrany tow. **Grobelny.** Wprowadzono również w urząd p. o. starosty, tow. **Wojnarowskiego**, w miejsce ustępującego starosty **Kolodziejczyka.**

W sprawozdaniu swym nowy starosta wskazał na konieczność wzmożenia walki z szerzącą się na terenie Pragi wścieklizną wśród psów, która w ostatnim czasie spowodowała 12 śmiertelnych wypadków. Niebezpieczeństwo wprawdzie maleje wskutek energicznego tępienia bezpańskich psów, niemniej jednak wymaga ciągłej walki i wprowadzenia środków zaradczych.

KOMISJA SWOJE, A STAROSTWO SWOJE

Urząd Kwaterunkowy przy starostwie — zdaniem przewodn. Komisji Lokalowej — nie współpracuje należycie z Komisją i nie respektuje jej orzeczeń w sprawach odwoławczych. Komisja powinna od kwaterunku starościańskiego otrzymywać sprawozdania o wykoanniu jej orzeczeń. Sprawozdań tych jednak nie otrzymuje i ma poważne wątpliwości co do tego, czy wszystkie decyzje w sprawach mieszkaniowych są realizowane.

Osiągnięcia w dziedzinie opieki społecznej notuje Komisja Zdrowia. Kontrole, przeprowadzone w XV i XI Ośrodku Zdrowia i Współdziałania Społecznego wykazały, że w obu tych punktach panuje porządek i zapewniona jest pomoc i opieka lekarska. Należycie również pracuje żłobek przy ul. Równej 10. Dzieci mają zapewnioną dobrą opiekę, są czyste i syte. Komisja uznała za niesłuszne skasowanie w ostatnim czasie przydziału świeżego mleka, które zastąpiono mlekiem sproszkowanym, nienadającym się dla niemowląt.

7 MILIONÓW, LECZ BEZ SPÓŁDZIELCZOŚCI

Komitet Odbudowy Warszawy przy Radzie Dzielnicowej zdał dobrze swój egzamin. W okresie od 1.9 do 15.10 zebrano z ofiar i opodatkowania się kupców 7 mil zł. Wśród ofiarodawców zabrakło jednak spółdzielczości. Mimo specjalnego okólnika Zw. Rew. Spółdzielni RP, zobowiązującego spółdzielnie do uiszczania wpłat na odbudowę Warszawy, ani jedna spółdzielnia (a jest ich w dzielnicy 67), swego obowiązku obywatelskiego nie wykonała.

Ze złożonego przez członka Społecznej Kontr. Cen sprawozdania wynika, że zwyżka cen na terenie dzielnicy została zahamowana. Komisja w okresie października skontrolowała 1.036 sklepów i spisała 130 protokółów. Nałożono kary na ogólną sumę 470 tys. zł. Akcja kontrolna nie osłabnie, lecz pójdzie w kierunku zwrócenia baczniejszej uwagi na sklepy tekstylne i branże specjalne.

W zakończeniu posiedzenia Rada uchwaliła wniosek w sprawie udzielania pomocy lekarskiej w Szpitalach. Ostatnio zaczęły się zdarzać wypadki, że w szpittalach odmawiano przyjęcia chorych, mimo stwierdzenia u nich choroby zakaźnej, motywując to nieściągalnością opłat za pobyt w szpitalu z chorych ubogich.

Rada zwróciła się do Stołecznej Rady Narodowej o spowodowanie, aby szpitale miejskie nie odmawiały przyjęcia chorego w wypadku stwierdzenia choroby zakaźnej. (kg)

Wszyscy wezmą udział

w przygotowaniu „gwiazdki dla żołnierzy"

W dniu wczorajszym przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, instytucji i zakładów pracy zebrali się na wspólnej konferencji w Zarządzie Miejskim w celu powołania komitetu społecznego akcji „gwiazdki dla żołnierzy".

Na członków prezydium Komitetu zostali powołani: przewodniczący SRN — TOW. SANKOWSKI, prezydent miasta TOW. TOŁWIŃSKI, zastępca przewodniczącego SRN — TOW. GRODZICKI, płk. GRUDA, ob. SZLĘZAK, ob. PIETRASZ i mjr KULINICZ. Wybrano również delegatów, którzy zajmą się zorganizowaniem komitetów dzielnicowych.

Na konferencji omówiono sprawę kwest ulicznych i zbiórek urządzania pogadanek w zakładach pracy, imprez artystycznych oraz udziału w akcji gwiazdkowej zespołów artystycznych. Do udziału w kwestach i sprzedaży nalepek, wydrukowanych już przez TPŻ — wezwano organizacje młodzieżowe. (kg)

Proponujemy...

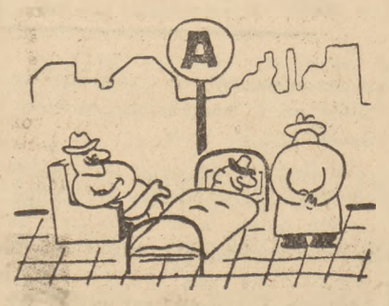

Za poradą naszych czytelników, którzy skarżą się na coraz dłuższe przerwy w komunikacji miejskiej proponujemy:

Stworzyć dla wygody Klientów MZK ośrodki rozrywkowo - kulturalne na przystankach tramwajowych. Mogą to być kluby dyskusyjne, brydż, czytelnie książek i czasopism, filmy krótkometrażowe i inne godziwe rozrywki.

W związku ze zbliżającą się zimą radzimy również stworzyć podręczny szpitalik — łóżeczko dla odmrożonych.

Jest jeszcze jedna rada — USPRAWNIĆ KOMUNIKACJĘ. Nad tym zagadnieniem zastanawiają się nasi czytelnicy odpowiadając na ankietę dotyczącą komunikacji miejskiej.

Żywe karpie już czekają

Nie zabraknie ryb na święta

Centrala Rybna obiecuje, że ryb na święta będziemy mieli pod dostatkiem. W magazynach Centrali zostały już zgromadzone w dużej ilości żywe karpie oraz zamrożone ryby słodkowodne. Dostarczenie na rynek ryby słodkowodnej świeżej, jest uzależnione od warunków atmosferycznych

Od kaprysów pogody zależy również to, czy będziemy mieli na święta świeżego dorsza. Dorsz jest obecnie najpopularniejszą rybą warszawską. Warszawa ma największe spożycie w Polsce), znajduje się jednak na rynku przeważnie w stanie mrożonym. Jeżeli połowy się udadzą, to będziemy mogli również otrzymać taki „specjał", jak żywego dorsza.

Ryby będą w sprzedaży, w sklepach Centrali Rybnej, w spółdzielniach i w sklepach prywatnych. Instytucje państwowe i samorządowe oraz związki zawodowe będą mogły zakupywać rybę po cenach pół hurtowych bezpośrednio w magazynach Centrali.

(kg)

Sam sprzęt nie wystarczy

Bez pracowników nie oczyści się miasta

„Dziś od samego rana na żadnej ulicy nie zabrano się do uprzątania śniegu... — a przecież ZOM obiecywał, że w bieżącym roku da sobie radę z uprzątaniem Warszawy" — pisze oburzony „stały czytelnik „Głosu Ludu". Co na to redakcja ?!"

Ano, dowiemy się. „Redakcja" wsiada w samochód i ląduje przed dyrekcją ZOM-u, Twarda 64. Groźnie wręcza list dyrektorowi.

TRZECIA NAJPRZYSTOJNIEJSZA

W odpowiedzi dyrektor prowadzi nas pod szopę i przedstawia trzy „polewaczki" - samochody, które w lecie służą do zwilżania ulic, a obecnie mają przytwierdzone pługi do zbierania śniegu. Ta trzecia jest świeżo zmontowana, lśniąca nowością, wylakierowana. Jeszcze nie była używana. Stoi obok czegoś, co się wydaje w pierwszej chwili złomem, a co okazuje się po przyjrzeniu częściami samochodów. Z tego właśnie montuje się we własnym choć ciasnym warsztacie i te brzydsze i te przystojniejsze.

Prócz polewaczek są 4 „solarki". Te mają przyczepione młynki, rozrzucające po jezdniach sól z piaskiem

Prócz tego każdy rejon dostanie wózek z młynkiem do posypywania chodników. To nowość po raz pierwszy wprowadzona w Warszawie.

RÓZGI, SKROBACZKI, SPYCHACZKI.

W innej szopie narzędzia pracy ZOM-u: blaszane spychaczki spychaczki z gumami, skrobaczki do gołoledzi, drągi i rózgi. Kilka osób z różek robi młotły. Jesteśmy w składzie narzędzi rejonu Warszawa-płn. Warszawa podzielona jest na 3 rejony ZOM-owe: płn., płd. i Praga Każdy rejon dzieli się na dzielnice, a dzielnice na odcinki pracy. Odcinek pracy na 3, 5 do 7 tys. m². Tyle przypada na jednego pracownika. w zależności od nasilenia ruchu (np. na Marszałkowskiej odcinki są mniejsze) i od gatunku jezdni. Każda ulica ma inne odcinki.

— Czy ZOM ma dość narzędzi na sezon zimowy?

— Wystarczająco dużo. Gorzej jest z ludźmi. **To jest główny powód dla którego nie pracujemy tak, jak powinniśmy**, chociaż i tak robimy, co tylko możemy.

TYLKO JEDNA ZMIANA.

Przed wojną ZOM pracował na **3 zmiany.** Dwie dzienne sprzątały, zamiatały, trzecia nocna zmywała Obecnie pracuje stale tylko 480 osób, **oczywiście na jedną zmianę.** Na akcję zimową ludzi w ogóle brak. W ub. roku zgłosiło się kilka... staruszek. Liczymy na przydział brygady Niemców Czekamy na decyzję w tej sprawie

Praca robotnika ZOM-owego na jesieni i w zimie jest niezwykle ciężka, przy tym niezbyt dobrze płatna Na dodatek sprawa butów przedstawia się fatalnie.

— Czy nie dało by się **premiować pracowników?** Polepszyłoby to ich warunki i wpłynęło dodatnio na wygląd ulic.

— Owszem. Sprawa ta jest rozważana Do połowy grudnia mamy łożyć projekt norm, których opracowanie dla pracowników ZOM-u wcale nie jest łatwe. (m. kar.)

Solarki chodnikowe pierwszy raz na ulicach Warszawy

Może będzie skuteczna?

Spośród 62 kierowców zatrzymanych ostatnio przez Milicję Obywatelską za nieprzepisową jazdę i zbadanych przez lekarzy Pogotowia Ratunkowego, tylko 3 było trzeźwych.

Tak brzmiała diagnoza lekarza po przeprowadzeniu badania krwi. Wyniki analizy przesłano do Wydziału Ruchu Kołowego Starostwa.

Obywatele szoferzy! Radzimy uważać. Już nie pomogą tłumaczenia, że to omyłka, złudzenie, czy zdenerwowanie. Nie pomogą ziarnka kawy, które niejeden przechowuje na wszelki (co nie daj Boże) wypadek.

Analiza i basta.

—o—

Radio

PIĄTEK, dnia 28 listopada 1947 r.

6.00 Sygn. czasu. 12.03 Wiad. połud. 12.15 Muzyka. 12.20 „Z mikrofonem po kraju" — reportaż. 12.30 Muz. roz. w wyk. Sekstetu P. R. 16.00 Dz. popoł. 17.10 „Odkrycia w Szczecinie" — pogad. 17.15 „Konc. dla przodowników świata pracy". 18.00 R.U.L. wykł. mgr. Z. Młynarskiego z cyklu „Kultura Polski". 19.00 Skrz. techn. 19.15 Konc. Symf. — Moniuszki — „Sonaty Krymskie" wyk. Ork. Symf. Filharm. Warsz. pod dyr. T. Wilczaka. 21.30 „U naszych przyjac.". „Partyzanckie i lud. pieśni Jugosławii". 22.00 „Mozaika muz." wyk. Ork P. R. pod dyr. A. Rezlera. 23.00 Ost. wiad. 23.20 Muz. Mozart — „Symphonie Concertante". 24.00 Hymn.

Zebranie jednolitofrontowe w f-ce Schichta na Pradze

W związku z rocznicą umowy o jedności działania i współpracy odbędą się z inicjatywy kół PPR i PPS ogólne zebrania w następujących zakładach i fabrykach:

Marciniak (Szosa Włochowska) o godz 16.

CZTB (Duchnicka 3) o godz. 15.

Skoda (Okęcie) o godz. 16.

MZK (Kawęczyńska 16) o godz 15.30

Adamczewski (Grodzińska 26) o godz. 15.15.

Monopol Spirytusowy (Ząbkowska) o godz. 15.45.

ZOM (Twarda 64) o godz. 15. Biuro Kontroli.

Komisja Specjalna, Bank Rolny, Polskie Radio, o godz. 15.

Resort Zdrowia (Bagatela 10) o godz. 14.

Poczta i Telekom. o godz 15.30.

PBP (Plac Trzech Krzyży) o godz. 16.30.

Hotel Central „POLONIA" (Marszałkowska) o godz. 15.

Czytelnik o godz. 15.30.

WIG (Al. Jerozolimskie) godz. 15.30.

CHP Drzewny (Chmielna) o godz. 15.

Woj. Urząd Ziemski godz. 15.

CZ Mineralnego godz. 15.

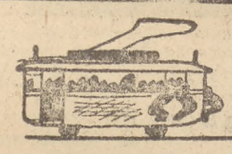

Odpowiadamy na ankietę:

Ja osobiście proponuję, aby, zanim miejski sprzęt tramwajowy, zostanie uzupełniony — usunąć z tramwajów i autobusów 70 — 80 proc. ławek i foteli. Miejsca siedzące winny być tylko dla inwalidów, kobiet brzemiennych, starców i dzieci. Kosztem zrezygnowania z niewielkiej wygody, uzyskamy zwiększenie ładowności wozów. Ułatwimy pracę konduktorów i umożliwimy „cyrkulację" pasażerów przy wsiadaniu i wysiadaniu. Unikniemy wtedy przykrego widoku „rozwalonych" wygodnie młodych chłopców i dziewcząt, wtedy, kiedy tuż obok, stoją kobiety z niemowlętami na ręku. Przy sposobności zaoszczędzimy owe luksusowe fotele, a i odciążymy autobusy, bo przecież fotele owe coś ważą. Czy by nie było możliwe, ażeby MZK zrobiła w tym kierunku jakąś próbę.

A. Pstrąg

—*—

Grochów — Gocławek i najbliższe okolice cierpią bardzo z powodu niewystarczającej ilości tramwajów. Wystarczy popatrzeć, co się dzieje przy przesiadaniu do tramwajów linii 24 w kierunku śródmieścia Warszawy. My, mieszkańcy Gocławka, znamy dobrze to brutalne odpychanie, obrywanie guzików, wyzwiska, których słuchają dzieci, niebezpieczną jazdę na stopniach itd. Warunki pogarszają się w związku ze słotą i zimnem, a perspektywa długich oczekiwań na tramwaj w mroźne dni zimowe, nie jest bynajmniej wesoła. Mimo zapowiedzi nadal nie kursuje na Grochów żaden z licznych u nas obecnie autobusów MZK.

W tych warunkach i bezradności MZK pozwalam sobie przedstawić projekt następujący. Czy by nie dało się skierować wąskotorową grochowską kolejkę zamiast do nieistniejącego jeszcze na razie mostu Kierbedzia, przez most Poniatowskiego do Nowego Światu. Musimy przecież uczciwie przyznać, że mimo całej swej rzekomej przestarzałości, kolejka ta sprawnie funkcjonuje i mogłaby rozwiązać prowizorycznie trudności komunikacyjne Grochowa i okolic.

Zmiana ta nie wymaga wielkich inwestycji, gdyż trzeba tylko przełożyć istniejące tory w nowym kierunku do czasu, kiedy MZK opanuje sytuację komunikacyjną.

Jeszcze jedna nieśmiała prośba, żeby dyrektor naczelny MZK przyjechał kiedyś swoim samochodem na Gocławek, o 7 rano nie później żeby dyrektor wsiadł do tramwaju i spróbował przesiąść się na Wiatracznej w 24. Może wtedy zrozumie gehennę ludności pracującej Gocławka.

J.J.

Pracownik, zamieszkały na Gocławku

—*—

Dla uporządkowania komunikacji tramwajowej w Warszawie proponowałbym następujące zmiany.

Powołać społecznych kontrolerów dla przypilnowania porządku w wozach tramwajowych, nie tylko na przystankach, ale i w czasie jazdy. Kontrolerzy muszą być upoważnieni do ukarania mandatem na miejscu pasażerów łamiących przepisy.

Do wchodzenia przednią platformą upoważnić jedynie kobiety w ciąży, kobiety z dziećmi, uczni szkół powszechnych, inwalidów wojennych.

Ustalić miejsca dla funkcjonariuszy MO i UB.

Kategorycznie zabronić palenia w tramwaju.

Zobowiązać pasażerów do przygotowywania drobnych za bilety.

Wprowadzić wozy bezpośrednie, na przykład na trasie 25 w stronę Pragi, Plac Narutowicza — Hotel „Polonia" i inne.

Podwyższyć kary za przejazd bez biletu.

Grudziński (por. WP.)

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2) dziś **„Wilki i owce"**, jutro **„Hamlet"**.

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) o godz. 19 **„Nie igra się z miłością"** Musset'a.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 19 **„Żołnierz i Bohater"** Shaw'a.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 15 i 19 **„Roxy"**.

TEATR NOWY (Puławska 29): codziennie o godz. 18.30, a w niedziele o godz. 14.15 i 18.30 **„Wesele Figara"**.

TEATR MINIATURY: o godz. 19 **„Wszystko na dobre się zmieni"**.

„TEATR DZIECI WARSZAWY" — (Karowa 31). Widowisko **„Na Jagody"** w dni powszednie o godz. 12 dla szkół. W niedziele o godz. 12.30.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): rewia pt.: **„To i owo na rewiowo"** pocz. przedstawień o 17 i 19.

TEATR COMOEDIA (Szwedzka 2-4): o 15.30 Teatr **„Baj"** **„Dziwy Leśne"**, o godz. 19 **„Ożenek"**.

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): codziennie aktualna rewietka pt.: **„Na wszelki wypadek"**. Początek o godz. 17,15 i 19.15.

Kina

Kino ATLANTIC (Chmielna 33) **„W imię życia"**.

Pocz seans. o godz. 13, 15, 17 i 21 dla Rady Związków Zawodowych godzinie 19.

Kino PALLADIUM 13. 15.30. 18 20.30 (Złota 7-9) **„Curie Skłodowska"**.

Kino POLONIA (Marszałkowska 56) **„Awantura w zaświatach"**.

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112) **„Noc Grudniowa"**.

Kino SYRENA (Inżynierska 2) **„Baryłeczka"**. Początek seansów o godz. 14. 16.30 i 21.30.

Kino TĘCZA (Suzina 4): **„Miłość Tomasza Edisona"**.

Kino AKTUALNOŚCI w kinie **„Stylowym"** (Marszałkowska 112). tylko jeden seans o godz. 11 przed południem.

Z życia organizacji warszawskiej

UWAGA NAUCZYCIELE PPR-owcy DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

Egzekutywa Koła Nauczycielskiego PPR dzielnicy Śródmieście zawiadamia członków, że zebranie w niedzielę tj. dnia 30 listopada br. nie odbędzie się.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU ORGANIZACYJNEGO KW PPR

Wydział Organizacyjny Komitetu Warszawskiego PPR zawiadamia sekretarzy Kół Partyjnych, Miejskich Zakładów Komunikacyjnych — że dziś, 28 listopada o godz. 18 w lokalu KW PPR (Al. Jerozolimskie 57) odbędzie się zebranie.

Obecność tow. tow. obowiązkowa.

Kronika Stolicy

TRADYCYJNE SŁOWIAŃSKIE ANDRZEJKI

Sekcja Akademicka P.Z.B.W.P. Koło Warszawa Śródmieście zaprasza na dzień 29 listopada o godz. 22 do sal Domu Akademickiego Pl. Narutowicza 5, na ostatni przedadwentowy bal tradycyjny „Andrzejki".

JESZCZE JEDEN TEATR W STOLICY

Wkrótce nastąpi w Warszawie otwarcie nowego teatru, przy ul. Mokotowskiej 13. Nowy teatr pn Teatr Klasyczny dawać będzie tylko sztuki klasyczne.

WYCIECZKA DO GMACHU URZĘDU TELEKOMUNIKACYJNEGO

W niedzielę, dnia 30.11 br. odbędzie się wycieczka do gmachu Urzędu Telekomunikacyjnego, róg ul. Nowogrodzkiej i Poznańskiej. Uczestnicy wycieczki zwiedzą salę dalekopisów, telegrafii wielokrotnej, stację telefonów międzymiastowych itd.

Zbiórka o godz. 11.45 w hollu gmachu Urzędu Pocztowego (Nowogrodzka róg Poznańskiej).

UWAGA! ESPERANTYŚCI!

Warszawski Oddział Związku Esperantystów w Polsce, pod przewodnictwem wiceministra oświaty, ob. Wilhelma Garncarczyka, zwołuje zebranie towarzyskie na piątek, dnia 28 listopada br. na godz. 17.30 w sali Związku Rewizyjnego, Kopernika 30, I piętro, wszystkich czynnych członków.

—o—

PROGNOZA POGODY

Zachmurzenie zmienne — w północnej połowie kraju duże, z miejscowymi lub przelotnymi opadami śniegu lub deszczu. W dzielnicach południowych lokalne rozpogodzenia, temperatura nocą około zera, na południu kraju parę stopni poniżej, w dzień od plus 1 do plus 5 stopni, słabe lub umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

DROGISTÓW DYPLOMOWANYCH
KOSMETYCZKI DYPLOMOWANE
DOŚWIADCZONYCH SPRZEDAWCÓW
BRANŻY GUMOWEJ ORAZ FARB I LAKIERÓW

zatrudni

W wielobranżowym sklepie detalicznym w Warszawie od zaraz

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego Oddział w Warszawie, ul. Mł. Jugosłowiańskiej 18.

Podania z życiorysem i odpisami świadectw składać należy osobiście w Referacie Personalnym I piętro.

3494-Kr

CZY NIEMCY BĘDĄ demokratyczne i jednolite

Jednym z najważniejszych zagadnień dotyczących Niemiec, które winno znaleźć swoje rozstrzygnięcie na obecnej Sesji Ministrów Spraw Zagranicznych „Wielkiej Czwórki" — **jest zagadnienie przyszłego ustroju politycznego i państwowego**, zagadnienie czy Niemcy mają być państwem jednolitym, czy też rozbitym na kilka części. Sprawa ta ma doniosłe znaczenie, nie tylko dla samych Niemiec, ale i dla sąsiadujących z nimi państw, w tej liczbie i dla Polski, a także i dla przyszłości Europy i pokoju światowego.

Należy pamiętać o tym, że sprawa ustroju państwowego przyszłych Niemiec, nie może być rozpatrywana odrębnie, lecz musi ona być jednym ogniwem w łańcuchu tych środków przebudowy stosunków ekonomicznych, społecznych, politycznych i kulturalnych Niemiec, by nie mogły one w przyszłości zagrażać bezpieczeństwu swoich sąsiadów i pokojowi świata. Nie wolno ani na chwilę zapominać o tym, że agresja niemiecka w ciągu jednego tylko pokolenia dwukrotnie wznieciła powszechną pożogę wojenną, która pozostawi swe ślady na długi okres czasu.

Istnieją dwa zasadnicze plany w sprawie ustroju państwowego Niemiec.

PIERWSZY plan przewiduje **rozbicie Niemiec na mniejszą lub większą ilość państw „samodzielnych" słabo związanych spójnią federacji.** Orędownikami tego planu są **Stany Zjednoczone i Anglia.** Plan ten popiera także i **Francja**, wnosząc do niego pewne zmiany. Na pierwszy rzut oka mogło by się zdawać, że rozczłonkowanie Niemiec na szereg nie dużych samodzielnych tworów państwowych powinno osłabić ich potencjał polityczny i wojenno-gospodarczy i tym samym zmniejszyć do minimum niebezpieczeństwo nowej agresji niemieckiej. Jednak historia ruchu zjednoczeniowego narodów europejskich uczy czegoś wręcz przeciwnego. Zjednoczenie Niemiec w 19 w. podobnie jak i innych narodów było koniecznością dziejową. Tragedią było tylko to, że kierownictwo procesu zjednoczenia politycznego w Niemczech, nie leżało w rękach obozu demokratycznego, wskutek jego słabości i braku organizacji, lecz w rękach junkrów pruskich i magnatów wielkiego kapitału, którzy z Bismarkiem na czele przeprowadzili zjednoczenie Niemiec drogą „rewolucji z góry" — „żelazem i krwią".

Niemcy, po odzyskaniu przez Polskę jej prastarych ziem piastowskich — są obecnie krajem narodowościowo jednolitym i w razie sztucznego rozbicia na poszczególne państwa, będą dążyły do zjednoczenia politycznego. Ale ster tego ruchu zjednoczeniowego znajdzie się wówczas niechybnie w rękach reakcji, która wzmoże falę nacjonalizmu i propagandy odwetowej, co doprowadzi do recydywy agresji niemieckiej.

Dlatego zupełnie nie przypadkowo wszelkie plany separatyzmu i podziału Niemiec są z entuzjazmem popierane przez magnatów finansowych i baronów ciężkiego przemysłu Ruhry i Renu. Spodziewają się oni, że na tle politycznego i ekonomicznego chaosu stworzonego rozbiciem Niemiec da się stworzyć odpowiednie podłoże dla ich ciemnych planów i pozwoli im znaleźć nowych Bismarków lub Hitlerów dla rozpętania nowej wojny.

Anglo - amerykańscy imperialiści są dlatego gorącymi rzecznikami podziału Niemiec, gdyż wiedzą, że poszczególne części Niemiec stałyby się terenem ekonomicznej i politycznej ekspansji, a następnie powolnym narzędziem anglo-amerykańskiej polityki imperializmu.

Nie ulega wątpliwości, że zupełne rozczłonkowanie Niemiec, lub ich „federalizacja", która byłaby tylko listkiem figowym faktycznego podziału, prowadziłyby do chaosu gospodarczego i politycznego w centralnej Europie, do zerwania planów reparacyjnych i byłyby istotnym hamulcem w odbudowie pokoju i bezpieczeństwa świata.

Tylko stworzenie jednolitego państwa niemieckiego, odpowiadającego zresztą procesowi rozwoju historycznego i tendencjom samych Niemców, mogłyby dać pewną gwarancję dla demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec.

Tylko w granicach jednolitego państwa demokratycznego, można będzie zlikwidować próby reakcji niemieckiej, która usiłuje zachować swoją bazę ekonomiczną i swoje kadry i przeciwstawić się denazyfikacji i demokratyzacji kraju.

PLAN DRUGI radziecki przewiduje odbudowę jednolitego, zarówno politycznie jak i ekonomicznie państwa niemieckiego z zachowaniem **decentralizowanej administracji i autonomii poszczególnych krajów, wchodzących w skład Niemiec.** Plan ten przewiduje demokratyczny ustrój państwowy dla Niemiec, z demokratycznym systemem wyborów, jaki panował zresztą w Niemczech w epoce weimarskiej, z ograniczeniem jednak praw i obowiązków prezydenta państwa. Prerogatywy prezydenta Niemiec nie powinny przekraczać prerogatyw prezydenta państwa konstytucyjnego, w którym prezydent nie ma władzy wykonawczej. Projekt swój wysunęła delegacja radziecka jeszcze na wiosnę bieżącego roku w Moskwie, oczywiście wraz z żądaniem rzeczywistego wykonania uchwał poczdamskich, dotyczących rozbrojenia i demilitaryzacji, zniszczenia wojennego przemysłu, likwidacji stanowiska czołowych grup junkrów, koncernów i monopolów w ekonomice Niemiec.

Trwające w Londynie obrady „Wielkiej Czwórki" powinny dać odpowiedź i na to doniosłe zagadnienie, które interesuje najszersze masy ludowe całego świata, czy w centrum Europy będzie jednolite państwo niemieckie, oparte na zasadach pokojowych i demokratycznych, czy będzie tam panował chaos ekonomiczny i polityczny, który może stać się prawdziwym zarzewiem nowych awantur wojennych.

Dr St. Żółtowski

LIST Z RZYMU

Aktualne problemy włoskiego socjalizmu

W czasie ostatniego kongresu Włoskiej Partii Socjalistycznej w styczniu 1947 r., prawicowe jej elementy pod wodzą **Józefa Saragata**, wystąpiły z partii, tworząc własne dysydenckie stronnictwo, nazwane partią socjalistyczną pracowników włoskich, co po włosku brzmi: Partito Socialista dei Lavoratori Italiani (PSLI).

Saragat i jego zwolennicy zdecydowali się na ten krok, widząc bankructwo ich usiłowań w kierunku obalenia umowy o jedności działania z komunistami, wznowionej 28 października 1946 r. i przekształcenia Włoskiej Partii Socjalistycznej w stronnictwo antydemokratyczne.

Już wówczas Saragat działał pod presją Stanów Zjednoczonych, które do realizacji swych kolonialnych zamierzeń we Włoszech od początku korzystały z pośrednictwa prezesa włosko - amerykańskich związków zawodowych, kierowanych przez Antoniego. Bliski kontakt Saragata z Antoninim stał się publiczną tajemnicą, tak jak nie dało się ukryć, że partia Saragata otrzymuje z Ameryki regularne miesięczne subsydia. Wysokość tych subsydiów ocenia się na około 400 milionów lirów rocznie.

Amerykanie chcieli poprzez rozłam osłabić front demokratyczny. Zdołali osiągnąć jednak swój cel tylko, jeśli chodzi o teren parlamentarny. **Zdradziecka postawa 51 posłów saragatowskich ułatwiła de Gasperiemu usunięcie komunistów i socjalistów z rządu.** Na terenie ogólnonarodowym plany amerykańskie zawiodły. Włoska Partia Socjalistyczna, licząca przed rozłamem 800.000 członków, nie tylko nie straciła, ale zdołała powiększyć stan liczebny i w chwili obecnej liczy około miliona członków. Saragatowcy zaś, jak wykazały wybory municypalne w Rzymie poniesli klęskę klasyfikując się na jedno z ostatnich miejsc.

Układ o jedności działania okazał się wbrew prowokacyjnym insynuacjom bijącej na alarm reakcji, nie elementem rozkładu partii socjalistycznej, ale decydującym czynnikiem jej siły. Jeśli we Włoszech, mimo buszującego faszyzmu, popieranego przez rząd klerykalny, mimo obecności wojsk anglo - amerykańskich, całej armii agentów trustów i banków — lewica stojąc poza rządem ,potrafi utrzymać w szachu zrzeszony obóz reakcyjny, jest to niewątpliwie wynikiem współpracy komunistyczno-socjalistycznej. WPS jest jedyną w Europie zachodniej partią socjalistyczną, prowadzącą politykę zgodną z interesami klasy robotniczej, co czyni z Włoch teren bardzo trudny dla ekspansji amerykańskiego imperializmu.

Po Amerykanach przyszła kolej na inicjatywę Anglików. Labour Party wiąże swe nadzieje z grupą tzw. „Europy Socjalistycznej" (Europa Socialista).

„Europa Socialista" proponowała fuzję Włoskiej Partii Socjalistycznej z saragatowcami, wspólne przyjęcie zasady „pełnej autonomii", natychmiastowe anulowanie układu o jedności działania z komunistami, utworzenie wspólnego bloku wyborczego z republikanami, partią czynu, demolabourzystami i lewicą katolicką (naturalnie z wykluczeniem komunistów) oraz przystąpienie do rządu z chrześcijańską demokracją.

Oficjalna zapowiedź wyborów włoskich na pierwszą niedzielę marca 1948 r. rozpoczęła ożywioną grę zakulisową, której odgłosy z trudem przenikają do wiadomości niewtajemniczonych.

Anglicy i Amerykanie, których interesy niekiedy się rozchodzą i których rywalizacja ekonomiczna jest widoczna, podali sobie ręce, jeśli chodzi o zasadniczy plan izolacji i zniszczenia partii komunistycznych, tych partii, które wraz ze sprzymierzonymi ugrupowaniami demokratycznymi, są jedyną dziś siłą walczącą konsekwentnie o porozumienia między sojusznikami i przeciw podziałowi Europy.

17 stycznia 1947 r., a więc w kilka dni po zakończeniu kongresu, na którym saragatowcy zostali usunięci z ruchu socjalistycznego, WPS potwierdziła oficjalnie ważność umowy o jedności działania z komunistami.

Po konferencji 9 partii marksistowskich, którą reakcja międzynarodowa chciała użyć jako jeszcze jednego środka do skłócenia dwóch partii robotniczych, kierownictwo Włoskiej Partii Socjalistycznej ogłosiło, że stworzenie Międzynarodowego Biura w Belgradzie w niczym nie narusza dotychczasowej współpracy socjalistów z komunistami. W pierwszych dniach listopada Włoska Partia Socjalistyczna wystąpiła oficjalnie z propozycją utworzenia wspólnej listy wyborczej, zapraszając komunistów i wszystkie inne partie demokratyczne. Inicjatywa ta spotkała się z aprobatą komunistów, którzy po posiedzeniu KC 16 listopada zgłosili swój akces do wyborczego bloku demokratycznego.

Truman, mobilizując dziś wszystkie siły przeciw ZSRR i państwom demokracji ludowej, nie wzgardził by pomocą reakcyjnych socjalistów.

Miejmy nadzieję, że socjaliści włoscy nie zboczą z drogi wyraźnej i zdecydowanej i że intryga, która na kongresie w Antwerpii mogłaby przyjąć formę pomysłu stworzenia międzynarodówki zachodnich partii socjalistycznych, spotka się i tu z opozycją Włoskiej Partii Socjalistycznej, która nie szczędziła w swoim czasie rzeczowej i ostrej krytyki socjalistom francuskim, czyniąc ich głównymi winowajcami sukcesów de Gaulle'a.

E. Markowski

Hitlerowscy mordercy z dyplomami pracują dla imperialistów z USA

Ameryka zaoszczędziła 10 lat czasu i 200 milionów dolarów w dziedzinie badań lotniczych i 750 milionów dolarów w dziedzinie badań rakietowych przez przejęcie niemieckich doświadczeń pisze „New - York - Times".

MYŚLIWIEC O NAPĘDZIE ODRZUTOWYM TYPU ME-163.

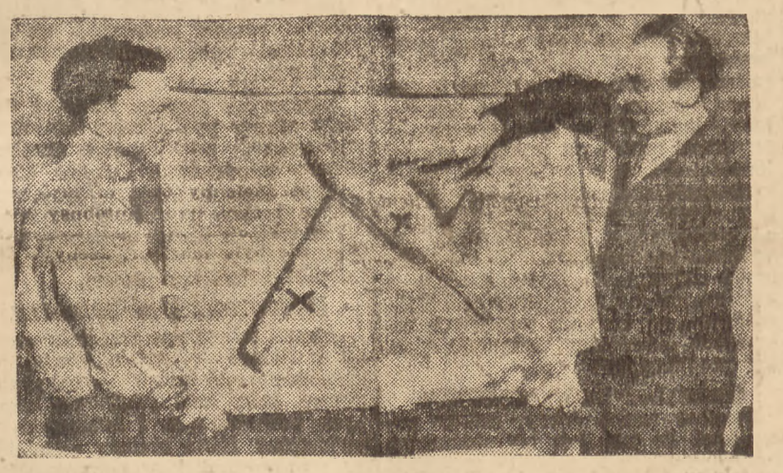

Najbardziej nowoczesny samolot niemieckiej Luftwaffe. Samolot ten skonstruowany został przez d-ra Lippischa (na prawo). Pierwszego lotu dokonał R. P. Opitz (na lewo). Obaj pracują nadal w Wrightfield (stan Dayton), gdzie znajduje się stacja doświadczalna lotnictwa amerykańskiego.

A niemieckie pisma w Berlinie wołają wielkimi tytułami:

„Niemieccy specjaliści od uzbrojenia na służbie wojskowej u Amerykanów" —

i dokładnie wyjaśniają:

„Rakietowiec Messerschmidt Me 163, najnowszy samolot lotnictwa Goeringa został skonstruowany przez dra Lippisch i oblatany przez R. P. Opitza. Obaj pracują w tej chwili w Wrightfield-stan Dayton w Ameryce — w centrum badań naukowych amerykańskiego lotnictwa wojskowego".

„Werner von Braun, dyrektor biura studiów fabryki V-2 w Peenemuende, który był bezpośrednio podporządkowany Hitlerowi, w chwili przerwania frontu oddał on wszelkie dokumenty w ręce Amerykanów. **Obecnie pracuje jako specjalista i szef ekipy specjalistów przy badaniach pocisków rakietowych w Fort Bliss w Texasie".**

„Dr Heinrich bada wynaleziony przez siebie spadochron wstążkowy w Wrighfield. Pracował poprzednio w laboratorium doświadczalnym Zeppelina w Stuttgardzie, a teraz należy do grona 87 fachowców lotniczych, zatrudnionych w lotnictwie Stanów Zjednoczonych w centrum w Deuton".

Na służbie wojskowej Stanów Zjednoczonych w Fort Bliss w Texasie jest 120 inżynierów specjalistów, którzy budowali V-1 i V-2 w Peenemünda i w obozach Nordhausen i Dorra i 87 inżynierów w Wrightfield w stanie Dayton. **specjalistów w dziedzinie wojennego lotnictwa.**

Jednym słowem — Amerykanie wywieźli do Ameryki specjalistów, rysunki, urządzenia, rezultaty doświadczeń i wzięli reparacje od Niemiec okrągło na sumę 1 miliadr (według ich oceny) w dziedzinie patentów i wynalazków wojennych.

Rachunek jest prosty — ale dla USA bardzo korzystny.

Gdy toczyła się największa na świecie wojna, gdy ginęły miliony ludzi, rozszarpywanych bombami i nowoczesnymi V-2, gdy nad głowami leciała śmierć na skrzydłach Junkersów i Messerschmidtów, oznaczonych czarnym krzyżem, gdy nagle na dachy spokojnych miast spadali jak szatani mordercy ze swastykami na ulepszonych spadochronach, gdy ludzie dusili się zasypani gruzami walących się domów, ginęli truci gazem, rozrywani w strzępy, miażdżeni czołgami — każdy rozumiał i wiedział, że gdzieś w zacisznych gabinetach Berlina, Dessau, Peenemuende w czyściutkich laboratoriach siedzą różni Lippische, von Brauny, Heinrichy, Franze i wypracowują środki lepszego, szybszego zabijania, niszczenia, aby prędzej „Herrenvolk" zapanował, aby wojna i „Vernichtungspolitik" zatriumfowały nad światem.

Wiadomo było, że szykując mord z premedytacją, licząc i rachując, kalkulując i badając, starając się pokonać przestrzeń, aby nieść śmierć dalej, starając się zwalczyć szybkość, **aby śmierć była niespodziewana,** starając się zwiększyć wagę, **aby była bardziej miażdżąca.**

Wiadomo było, że poukończeniu pierwszej wojny światowej, gdy świat zaczął się odbudowywać i uspokajać — oni, ci „doktorzy i inżynierowie" niemieccy opracowywali nowe modele czołgów, samolotów, aby każdy hitlerowiec mógł zabijać więcej i więcej niszczyć.

Gdy wojna wybuchła, rozpoczęli szalony wyścig o mord, z szybkością, z wagą, z czasem.

Ale już nie oni, — bezosobowo. To **von Braun**, który wynalazł i ulepszył V-2, to **Lippisch** i **Opitz**, którzy wypróbowali pierwsze samoloty rakietowe, to **Anselm Franz**, główny konstruktor Junkersa. I tylu, tylu innych faszystów.

Wojna się skończyła — i ci, którzy najwierniej oddali naukę na usługi Hitlerowi, ci, którzy byli mózgiem zniszczenia, ci, którzy byli najlepszymi fachowcami Hitlera od wynajdywania nowych narzędzi zbrodni, nie są sądzeni, nie są potępieni.

Pracują dalej.

Pracują dalej. Tym razem na służbie Stanów Zjednoczonych. To Stany Zjednoczone dały im laboratoria i pieniądze, — aby robili szybciej, lepiej, okropniej — nową broń, by sposobili do nowej wojny.

Gdy Europa cała ruszyła do odbudowy powojennej, gdy zaczęto zaorywać okopy, walić bunkry, odbudowywać miasta, zatrzymywać produkcję amunicji i broni, aby robić gwoździe i łopaty i klamki i pługi i wagony i parowozy — to rząd amerykański rozpoczął kontynuację doświadczeń Hitlera, angażując do tego hitlerowskich inżynierów i specjalistów.

Te fakty mówią! Mówią, że Ameryka kontynuuje z premedytacją prace maszyny i organizacji wojennej Hitlera. Mówią, że w sztabie i laboratoriach Ameryki panuje podobny duch, który panował w sztabie pruskim i laboratoriach Hitlera, — duch agresji, duch może nie hitlerowskiego „Nowego Ładu", to „Amerykańskiego Wieku".

Nie pomogą tutaj żadne słowa. **To nie „naukowe doświadczenia na Bikini, jako pozostałość wojny" — to MÓZG TECHNICZNY HITLERA, z dumą przeniesiony przez Amerykanów do Ameryki i oceniony przez nich na 1 MILIARD DOLARÓW.**

Tadeusz Wat

„ŁOWCA MÓZGÓW" I JEGO ZDOBYCZ...

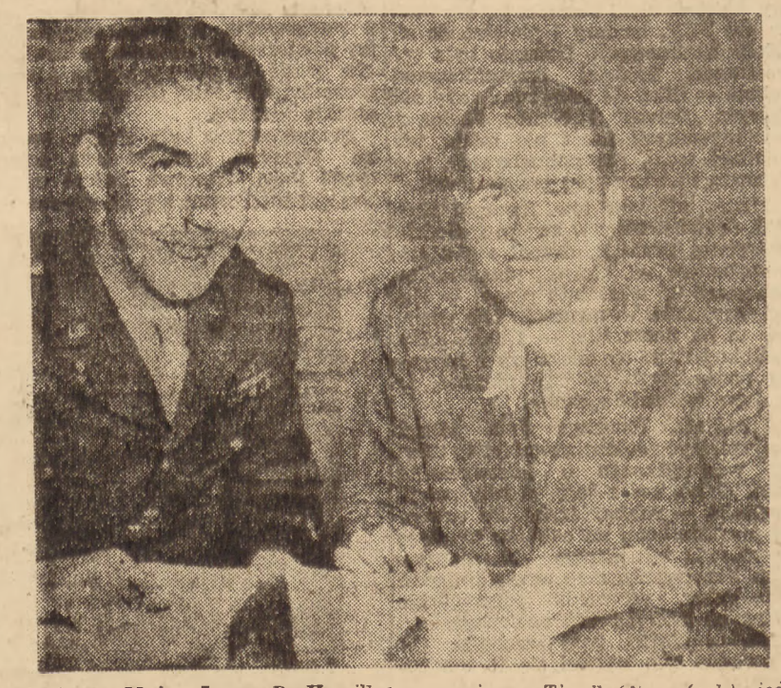

Na lewo: Major James P. Hamill z czasopisma „Time" (New Jork), jeden ze „specjalnie wyszkolonych wyławiaczy uczonych", którzy „towarzyszyli każdej armii amerykańskiej" celem pozyskania dla USA niemieckich uczonych i techników. Na prawo: Werner von Braun do chwili zakończenia wojny dyrektor sekcji badań w fabryce pocisków V-2 w Peenemünde. Braun podlegał bezpośrednio sztabowi Hitlera. Po kapitulacji przekazał on Amerykanom ważne dokumenty dotyczące tajnej broni. Obecnie pracuje jako rzeczoznawca w dziedzinie pocisków rakietowych w Fort Bliss (stan Teksas)

W ZSRR

Stary smutek i radość dzisiejsza

„Nie wiem dlaczego wychowywać dzieci. Do jakiego celu je prowadzić. Nie widzę na świecie miejsca, gdzie by mogły radować się życiu. Nie wiem na jaką je skierować drogę"...

Te tchnące beznadziejnością słowa wypowiedziane i zapisane zostały przez kazachskiego myśliciela i poetę ubiegłego stulecia. — **Abaja.** Pustka, beznadziejność, rozgoryczenie...

Ale jakie właściwie myśli mogły się rodzić w sercach światłych ludzi, nielicznych w narodzie zacofanym, prowadzących w bezkresnych stepach pół koczowniczy, pół feudalny tryb życia i wyzyskiwanym na każdym kroku. Wyzyskiwał go carski kolonista i wyzyskiwał rodzimy bogacz — baj.

Nie wiadomo jak nazwać przedrewolucyjny Kazachstan. Czy były to dzikie peryferie czy po prostu kolonia, bogate źródło surowców, z którego rząd carski ciągnął poważne korzyści nic w zamian nie dając. Bo istotnie jedynie źródłem surowców był Kazachstan.

Przemysł? To słowo było tam nieznane. Cały przemysł miasta **Wierny** (obecnie Ałma - Ata stolica Kazachstanu) stanowiła gorzelnia, browar i kilka chałupniczych garbarni razem zatrudniające nie więcej niż 365 robotników.

Stan rolnictwa ilustruje charakterystyczna cyfra: jeden pług na pięć chat, jeden siewnik na 1200 gospodarstw.

Kultura? Ta w wyżej wspomnianym mieście Wiernym wyrażała się w siedmiu cerkwiach, dwóch gimnazjach dla dzieci bogatych kupców, wyższych urzędników i bajów, oraz w niezliczonej ilości szynków.

Gdy w roku 1915 w miejskiej Dumie Alma - Aty postawiona była sprawa oświetlenia ulic chociażby za pomocą naftowych latarni, Duma zdjęła to zagadnienie z porządku obrad ,tłumacząc, że **„porządni mieszczanie wieczorami winni siedzieć w domu".**

To pierwszy rozdział historii Kazachstanu. Bo historię Kazachstanu trzeba podzielić na dwa okresy. Tu wyraźniej niż gdzie indziej przechodzi linia graniczna między Kazachstanem starym, feudalnym, a Kazachstanem nowym, młodym — socjalistycznym. Różnica jest tak olbrzymia że niekiedy trudno uwierzyć, że mowa o tym samym kraju.

Zmiany następowały szybko, jedna po drugiej z miesiąca na miesiąc, z roku na rok zmieniając nie tylko charakter kraju ale i psychikę mieszkańców.

Na XII zjeździe WKP(b) Stalin powiedział:

„Należy uczynić wszystko, by w republikach zacofanych, zacofanych nie z własnej winy ale dlatego, że traktowane były jak źródła surowców, by w tych republikach stworzyć ośrodki przemysłowe".

W tym wyraża się cały plan przebudowy Kazachstanu, w tym wyraża się rewolucja, która ten kraj przeorała.

Linie kolei żelaznej **Turkiestańsko — Syberyjska, Akmolinsk — Karaganda — Bałchasz** i in., przecięły dziewicze stepy. Stepy przez które do niedawna sunęły jedynie leniwe karawany wielbłądów.

Kraj, gdzie przed rewolucją jedynym środkiem łączności był tzw. „Uzun - kułak", ustne przekazywanie wiadomości, obecnie posiada 38 tys. km. telefonicznych i telegraficznych linii.

Powstała kazachska metalurgia, górnictwo węglowe, szyby naftowe i in. Wyrosły jak z pod ziemi wielkie nowoczesne ośrodki przemysłowe **Temir - Tau, Bałchasz**, miasta, których dawniej na mapie nie było — **Karaganda i in.**

Na polach oranych ongiś tym jednym z chaty do chaty pożyczanym pługiem, pracuje obecnie 12 tys. kombajnów. Głęboko w nietknięty ludzką ręką **Głodny Step** wgryzły się traktory.

Ałma - Ata (w tłumaczeniu dosłownym — Miasto Jabłek, ta sama Ałma Ata, na której oświetlenie carska duma pożałowała minimalnych funduszy stała się ważnym ośrodkiem kulturalnym. Liczba szkół średnich i początkowych dochodzi tu do 100, dziewięć wyższych zakładów naukowych, instytut dziennikarski, instytut języków obcych.

Na terenie Kazachstanu pracuje 1150 pracowników naukowych. Oni to między innymi odkryli nieznane dotychczas bogactwa naturalne kraju, złoża miedzi, srebra, cynku, ołowiu chromu i in. Kazachska Akademia Nauk przeprowadza badania we wszystkich kierunkach. Przygotowuje się olbrzymi słownik języka kazachskiego, wydaje się utwory klasyka Abaja.

Państwowa biblioteka publiczna posiada milion tomów. Prócz niej funkcjonuje setki innych mniejszych bibliotek.

Przebrzmiały beznadziejne tęsknotą i smutkiem słowa Abaja. Dziś czasy się zmieniły.

Współczesny niedawno zmarły poeta Kazachstanu **Dżambuł** śpiewał o radości, szczęściu i dumie narodowej. Stuletni pieśniarz, który widział i „stare i nowe" pełnym głosem zaśpiewał dopiero u schyłku lat swoich, dopiero po rewolucji, jak dopiero wtedy pełną piersią odetchnął naród kazachski.

Barbara Stanecka

Jednolity front PPS i PPR — rękojmia wykonania planu 3-letniego i dalszy marsz do socjalizmu!

JESTEŚMY JEDNĄ RODZINĄ

mówią towarzyszki z Państw. Zakł. Konfekcyjnych w Szczecinie

Z tow. Safarzyńską, majstrem fabryki Nr 1 Państwowych Zakładów Konfekcyjnych w Szczecinie trudno jest zamienić podczas pracy kilka słów. Co chwilę przy okienku jej gabineciku, oddzielonego od sali fabrycznej oszkloną drewnianą ścianką pojawia się jakaś robotnica, której zabrakło nitek, lub igły i wymawiając głośno swój „numer" oddaje puste szpulki, a otrzymawszy pełne, półbiegiem po wraca na miejsce pracy. Śpieszą się robotnice. Nie chcą tracić czasu, trwa przecież współzawodnictwo w fabryce. W ubiegłym miesiącu zwyciężyła we współzawodnictwie zmia na Kowalskiej. Trzeba się z tym miesiącu odegrać. Tow. Safarzyńska nie lubi się przechwalać. Na doniesienia, że Kowalska oświadczyła, iż w tym miesiącu również wyprzedzi jej zmianę -- odpowiada — „zobaczymy, ten się śmieje, kto się ostatni śmieje".

Tow. Safarzyńska

Niejedno widziała już w swoim życiu tow. Safarzyńska. Najwięcej przeżyła jednak podczas powstania warszawskiego, a następnie w obozie. Jak wielu ludzi, poniosła podczas wojny straty w najbliższych. Zyskała jednak wiarę w ludzi i w partię. To jedna z „twardych" peperówek, mówią o niej na fabryce, dla której wszystko jest jasne i proste. Być może, że właśnie dlatego lgną do niej dziewczęta i starsze kobiety, pracujące na jej zmianie.

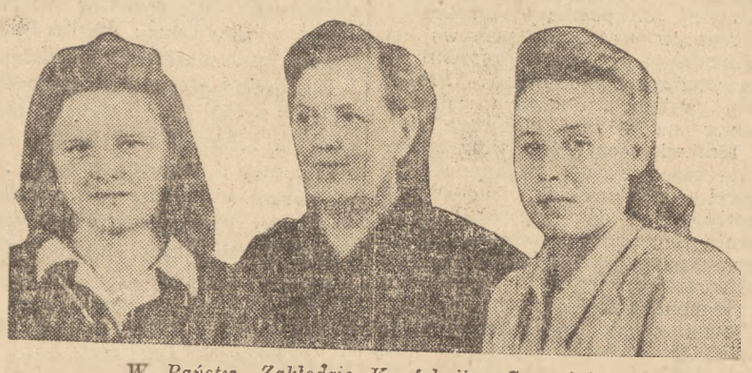

W Państw. Zakładzie Konfekcji w Szczecinie

NA sali pracuje przeszło 100 kobiet. Nieustannie turkocą maszyny. Między stołami przechadzają się sekcyjne. To przystaną przy jednej robotnicy, to przy drugiej. Poprawią, pokażą jak należy szyć i idą dalej. Za pośrednictwem tow. Safarzyńskiej zapoznaję się z trójką jej pupilek: są to sekcyjne **Bronisława Rudnikowa,** (robotnice nazywają ją „ciocią"), **Janina Kwiatuszewska** i **Michalina Skotat.** Pierwsze dwie należą do PPS. Michalina jest peperówką. Dziewczęta i „ciocia" żyją ze sobą w jak najlepszej komitywie. Już dwa lata pracują w fabryce. Dużo się w tym czasie zmieniło. Rozrosła się fabryka, a ludzi przybyło. Weselej i przyjemniej pracować. Trudno wprost uwierzyć, że kiedyś (w 1945 r.) zarabiały na miesiąc 150 zł. Zwiększyły się zarobki bardzo znacznie. A ostatnio dzięki współzawodnictwu pracy przodownice wyciągają za dwa tygodnie po 6 a nawet więcej tysięcy zł.

A wy, sekcyjne?

Dziewczęta uśmiechają się.

— Jak która — odpowiadają — to zależy od tego, czyja sekcja lepiej popracuje.

Żyjemy, jak jedna rodzina — tłumaczy mi „ciocia", ale ustawicznie lepsze wyniki pracy. W październiku moja sekcja wykonała 133,8 proc., a bijemy się o... lepsze rezultaty, o sekcja Skotat omal nie dopędziła mnie — wykonała 131,5 procent. Obecnie zaś utrzymujemy się wszystkie na razie na jednym poziomie.

PYTAM, jak pracują organizacje partyjne, i jakie stosunki panują między członkiniami obydwu organizacji. Dziewczęta znowu uśmiechają się porozumiewawczo, a „ciocia" odpowiada:

— Jakież może być współżycie między robotnicami - partyjniaczkami — jednaki nasz los, jednaki nasz cel i jednaka nasza droga.

Prawdę mówiąc, nie rozumiem dla czego są jeszcze dwie partie — wtrąca tow. Kwiatuszewska

— Czy ona inaczej myśli, aniżeli ja?—mówi, wskazując na Michalinę.

— Ja dodaje — mam same przyjaciółki peperówki i najlepiej byłoby, gdyby była jedna partia robotnicza, to byśmy razem mogły chodzić na swoje zebrania.

— A czy obecnie są wspólne zebrania?

-- Owszem, są. Oprócz tego odbywają się wspólne zebrania egzekutyw i zbierają się wspólnie komitety złożone z członków PPR i PPS: produkcyjny, gospodarczy i do walki ze spekulacją.

Dowiaduję się u dziewcząt, czy wiedzą o tym, że 29 listopada przypada rocznica podpisania umowy między PPR i PPS o jednolitym froncie? A jakże, wiedzą. Cieszyły się z podpisania tej umowy. Tylko dzięki jedności partii robotniczych, mogłyśmy osiągnąć tak wielkie rezultaty na drodze polepszenia położenia gospodarczego i politycznego w tak krótkim czasie.

A. Perłowska.

Współdziałanie marynarzy

przyspieszyło powrót floty handlowej

Tow. Plus Krasiński PPS

Drugi wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Marynarzy, tow. Krasiński (PPS), w rozmowie na temat korzyści płynących z umowy o jedności działania, zaznaczył że wśród marynarzy tradycje jednolitofrontowe istniały już od dawna, a pogłębiły się znacznie od czasu podpisania umowy. Współdziałanie marynarzy peperowców i pepesowców w r. 1945 przyczyniło się do przyspieszenia powrotu naszej floty handlowej z Anglii.

Współpraca wśród marynarzy i sfer żeglugowych oparta na umowie o jedności działania przyczyniła się do zawarcia nowej umowy zbiorowej w Marynarce Handlowej, która zapewniła marynarzom znaczną poprawę bytu.

Ostatnie wybory do zarządu Związku Zawodowego Marynarzy, wykazały, że współpraca dała pozytywne wyniki, albowiem wysunęła na czoło zarządu ludzi zdolnych i oddanych sprawie demokracji.

Tow. Tomasz Brykalski, PPR

Pierwszy wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Marynarzy, tow. Tomasz Brykalski (PPR). stwierdza, że dzięki współpracy osiągnięto przede wszystkim lepszą postawę moralną wśród załogi statków.

Na wszystkich statkach Marynarki Handlowej istnieje współpraca marynarzy peperowców i pepesowców. Szczególnie ścisła współpraca jest na statkach: „Batorym" i „Sobieskim". Doprowadziła ona do usprawnienia pracy na statkach, do większego zainteresowania się ogółu marynarzy sprawami szkoleniowymi i kulturalno - oświatowymi. Wspólnie organizowane odczyty, wieczory dyskusyjne, gazetki, przyczyniły się do wzrostu uświadomienia załóg. Akcja komitetu kulturalno - oświatowego na „Batorym", w skład którego wchodzą członkowie PPS i PPR, doprowadziła do zebrania przeszło 1 miliona zł na odbudowę Warszawy. Na wszystkich statkach odbywają się systematycznie wspólne zebrania, na których dyskutowane są wszystkie ważniejsze zagadnienia. Tak więc ostatnio odbyły się zebrania z okazji narady 9 partii marksistowskich, uchwał CKW PPS i 30 rocznicy Rewolucji Listopadowej. Marynarze, oceniając wyniki jednolitego frontu na ich terenie, są zdecydowani do dalszego zacieśnienia współpracy obu partii.

Czytajcie

„CHŁOPSKĄ DROGĘ"

Jednością działania zwalczymy wszystkie przeszkody

Umowa będzie zrealizowana do końca

O jednolitofrontowej pracy w PZPB Nr 17 pisaliśmy niejednokrotnie. W przeciągu roku jedność działania była podstawą wszelkich poczynań na terenie zakładów. Jednakże, gdyśmy wraz z aktywem fabryki — sekretarzem koła PPS — tow. **Holegreberem,** przewodniczącym PPS i zarazem przewodniczącym Rady Zakładowej — tow. **Tomczakiem,** sekretarzem koła PPR — **tow. Fesserem** — przejrzeli punkt po punkcie umowę jedności działania z listopada 1946 r, **towarzysze stwierdzili, że bardzo wiele punktów umowy zrealizowano tylko częściowo, a kilka punktów jest w ogóle nietkniętych. W innej fabryce usłyszałem takie uzasadnienie tego zjawiska: „Pracujemy jednokierunkowo, na naszych wspólnych zebraniach omawiamy wyłącznie sprawy produkcyjne".**

OGROMNY KROK NAPRZÓD

Pomimo takiej oceny, należy powiedzieć, że tak, jak we wszystkich innych zakładach, tak i w PZPB Nr 17 koła obu partii dokonały ogromnego kroku naprzód w pracy jednolitofrontowej. W pierwszym półroczu na wspólnych zebraniach były wygłaszane tylko referaty na tematy polityczne, czy gospodarcze i kropka. Nic więcej — żadnych uchwał, żadnych konkretnych wniosków. Powoli sprawy najważniejsze fabryki zaczęły przeważać, aż stały się niemal wyłącznym tematem wspólnych zebrań.

Następnym etapem jedności działania winny być sprawy dotychczas zaniedbane, jak wspólne szkolenie, sprawy młodzieżowe i inne. Mówią o tym niemal wszyscy towarzysze, jak o sprawie najbliższej przyszłości.

Na razie z dumą wyliczają praktyczne zdobycze dotychczasowej działalności jednolitofrontowej.

ZLIKWIDOWANO SABOTAŻ

„Grunt jest u nas wspólnie zaorany i dlatego o wiele łatwiej jest każdemu z nas zasiać" — mówi tow. Fesser, sekr. koła PPR. Na wspólnych posiedzeniach i zebraniach likwidujemy różne sprawy — niekiedy nawet błahe i przyjmujemy jednomyślnie uchwały w sprawach ważnych. W ten sposób przenosimy do całej załogi jednolite stanowisko w zasadniczych zagadnieniach".

Grupa przodowniczek pracy

„Dzięki wspólnemu frontowi udało się nam zlikwidować sabotaż w naszych zakładach — wspomina tow. Holegreber, przew. koła PPS. — W kwietniu br. psuła nam się bezustannie parowa maszyna. Ze stawu nieznani sprawcy wypuścili wodę. Jedno wspólne posiedzenie było całkowicie poświęcone tej sprawie. Uchwaliliśmy postawić posterunek koło stawu i dyżury w maszynowni. Sprawców wprawdzie nie schwytano — jednakże żaden szkodnik nie odważył się więcej uprawiać sabotażu. Zrozumieli, że jeśli do tej sprawy zabrali się wspólnie peperowcy i pepesowcy, to koniec z sabotażem. Tak samo szybko likwidowaliśmy wszelkie zatargi".

ROŚNIE PRODUKCJA

O trudnościach i sukcesach produkcyjnych opowiadają tow.tow. Fesser i Tomczak: „Już od wielu miesięcy planu nie wykonujemy. Mamy zaplanowaną trzecią zmianę, a nie mogliśmy jej uruchomić z braku prządek. Ciężka to była sprawa. Wyłącznie dzięki sile jedności, dzięki przodownikom pracy udało nam się trzecią zmianę uruchomić. Prządki przeszły na większą obsługę maszyn, przyczyniając się tym samym do uruchomienia trzeciej zmiany. Na 22 prządki jest 14 peperówek i pepesówek. Są to tow.tow.: **Maria Szkudlarska, Józefa Oficzowa, Stanisława Kopczyńska, Józefa Mieczyńska, Stanisława Bojanowska, Maria Skonka, Janina Jagielska, Magdalena Pełka, Władysława Owczarek, Kowalska, Stanisława Wiśniewska, Maślankiewicz, Janina Potyrała, Maria Wieczorek.** Te przodowniczki zaczęły pracować po nowemu w najgorszych warunkach, otoczone murem niechęci. Niektóre z nich, jak tow. Szkudlarska i inne wykazały wielki hart ducha, jak w prawdziwym boju. Nazywamy ją wszyscy „upartą peperówką" i jest wzorem dla nas wszystkich — stwierdza przew. rady zakładowej — tow. Tomczak.

Niesposób wyliczyć nazwisk wszystkich, wysuniętych przez towarzyszy jako wzór partyjniaków - jednolitofrontowców, jak np. majstrów tow.tow. **Józefa Gulaja** (PPR), **Górskiego** (PPS), **Janinę Szmigielską** (PPS) i wielu innych. Należy tylko życzyć towarzyszom, by w szybkim tempie wykonali swoje plany: usunąć pozostałą jeszcze w pewnej mierze nieufność wzajemną, odrzucić precz mało ważne spory, zakasać rękawy i realizować w praktyce do końca wszystkie punkty umowy o jedności PPR i PPS, zawartej w listopadzie ubiegłego roku.

B. Notarius.

Dzięki współpracy

nabraliśmy rozpędu

stwierdzają towarzysze z pruszkowskich zakładów

W warsztatach kolejowych w Pruszkowie wre praca. Wszystkich bez wyjątku pasjonuje myśl zwiększenia produkcji. Dlatego też z trudem udaje nam się zamienić kilka słów z towarzyszami.

Tow. Głowala PPR

Tow. Głowala z PPR — stwierdza, że w styczniu 1945 r. kolejarze Pruszkowa objęli warsztaty kolejowe pozbawione maszyn i części zapasowych do reperacji wagonów. Ale było wśród kolejarzy „zacięcie się", była chęć do pracy i była zgodna współpraca obu partii robotniczych, w warsztatach pruszkowskich. Ten wspólny wysiłek obu partii robotniczych dokonał tego, że już dziś można było wypełnić plan napraw wagonów. Wypuszczamy już 7 wagonów osobowych z naprawy głównej, 27 z rewizji, 5 z naprawy średniej. Rok zgodnej współpracy PPR i PPS to okres, w tkórym nabraliśmy „rozpędu" do dalszej pracy dla dobra PKP i Ludowej Demokracji.

Tow. Józef Skalski PPS

Tow. Józef Skalski — elektryk z PPS — stwierdza, że dzięki zgodnej współpracy między partiami robotniczymi produkcja i wydajność rośnie z miesiąca na miesiąc wraz z zarobkami pracowników. „Jestem przekonany — mówi — że w rezultacie współdziałania obu partii szybko pokonamy wszelkie trudności gospodarcze w naszym życiu".

Tow. Jan Sowiński PPR

Tow. Jan Sowiński z PPR — stwierdza, że nie byłoby takich osiągnięć gospodarczych i politycznych, gdyby nie było współpracy między obu partiami robotniczymi. „Dzięki zgodnej pracy warsztaty nasze, zamienione przez szwabów w pustynię, zostały odbudowane. Wiele jeszcze nam pozostało do zrobienia, wierzę jednak, że wspólnymi siłami pokonamy wszelkie trudności".

Tow. St. Kaczmarczyk PPS

Tow. Stanisław Kaczmarczyk z PPS — pracuje w dziale mechanicznym. Stwierdza on, że współpraca obu bratnich partii jest faktem dokonanym i pogłębia się coraz bardziej. W ciągu roku dzięki współpracy obu partii w warsztach kolejowych przeznaczyliśmy wóz z narzędziami rolniczymi dla chłopów na Ziemiach Odzyskanych. Był to nie tylko symbol współpracy, ale i konkretny wyraz jedności robotniczo - chłopskiej. Mamy również poważne osiągnięcia w zbiórce złomu.

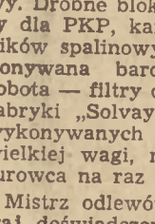

Jan Kowalczyk PPR.

Tow. Jan Kowalczyk z PPR, kowal, stwierdza, że jest jeszcze ciężko ludziom żyć i zarobki z trudnością wystarczają na życie, ale „między nami nie ma takich ani w jednej partii — ani w drugiej, by narzekali. Zgodnie pracujemy w mocnym przekonaniu, że jutro będzie lepiej, bo to przecież od nas samych zależy".

Po raz pierwszy w Polsce

udał się odlew 7,5-tonowej śruby okrętowej

Brygada robotników odlewni Stoczni Gdańskiej przeżyła wielkie dni. Robotnik, który widział powstawanie odlewni z gruzów, czuł się w obowiązku wziąć jak najbardziej czynny udział w przygotowaniach do odlewu 7,5-tonowej śruby okrętowej, roboty niecodziennej, której nie widziały nasze stocznie ani nawet cały przemysł metalowy pracujący dla budownictwa okrętowego.

Wykonywano co prawda różne odlewy. Drobne bloki hamulcowe czy rusztу dla PKP, kartery i głowice do silników spalinowych. Ostatnio była wykonywana bardziej skomplikowana robota — filtry do fabrykacji sody dla fabryki „Solvay" i Mątwy. Żadna z wykonywanych robót nie miała tak wielkiej wagi, nie potrzebowała tyle surowca na raz i tylu przygotowań.

Mistrz odlewów tow. **Ewaryst Kurzaj,** doświadczony w swoim zawodzie długoletni praktyk, drapał się z zakłopotaniem w głowę, przeglądając nadesłane do warsztatu plany. — Nie ma warunków — mruczał. Nie wiem, czy to na nasze siły. — I tak kilka dni chodził, aż się niektórzy z brygady podśmiewali za jego plecami, że majster warunków szuka.

I znalazł. Pewnego dnia polecił przyspieszyć remont suwnicy, tj. dźwigu wewnętrznego o „uchwycie 20 ton". O ho, coś z tego będzie, poszła pogłoska — robimy śrubę. Po suwnicy przyszła kolej na haki, bo nie było w odlewni tak dużego zbiornika na stop. Przemyszkowano wszystkie gdańskie ruiny, wszystkie pogorzeliska. Wreszcie przypadkiem znaleziono na Holmie... Warto było zachodu. W zbiorniku tym zmieści się 15 ton żeliwa.

Ale to jeszcze nie wszystko. Z poprzednich już robót wiadomo było, że ze względu na bliskość wody podskórnej nie można tworzyć w ziemi prymitywnego basenu dla umieszczenia formy. Ale i skrzynia formierska tak olbrzymich rozmiarów była w odlewni rzeczą całkiem nową. Ob. Kurzaj postanowił ją odlać.

W tym czasie formierzy zajęci byli przygotowywaniem modelu, śruby. Robotę zlecono staremu doświadczonemu pracownikowi stoczni, ob. Fryzemu i długoletniemu pracownikowi odlewni w Tczewie ob. Gburkowi. Praca odpowiedzialna, wymagająca należytego przygotowania masy formierskiej, właściwego wykorzystania wibrowań, tym bardziej, że wszystkim wiadomo było, iż żeliwo będzie lane z rusztowania, a forma umieszczona na powierzchni. Najmniesze zaniedbanie grozić mogło poważnym niebezpieczeństwem całej zatrudnionej gromadzie ludzkiej.

Przygotowania były długie i męczące. Wreszcie, któregoś dnia zaczęto sypać koks. Warstwa ćwierć metrowej grubości musi się znajdować pod skrzynią, aby stwarzać drogę ujścia gazom. — Zaczyna się już, zbliżamy się ku końcowi — poszła pogwarka. I słusznie, bo zaraz ustawiono pierwszą warstwę skrzyni, wysypano piaskiem, ubito. Następnie przyszła druga, odciśnięcie formy, dopasowanie, ułożenie ostatniej wierzchniej warstwy o wadze 30 ton.

Ciężka to była praca. Duma rozpierała piersi całej brygadzie. Robią to, czego nikt nie chciał się podjąć, wykonują pierwsi pracę, jakiej Polska jak długa i szeroka jeszcze nie widziała.

Ale prawdziwa emocja przyszła w dniu odlewu. Wielkie święto. Jednakowa myśl przejmowała dreszczem robotnika i inżyniera. Uda się — czy nie?

Rozpalono ogień pod dwoma największymi kopulakami. Jak mistrzowie ceremonii z powagą chodzą ob. Zawadzki i ob. Kołyszko— przypominają sobie swój pierwszy chrzest odlewniczy przy piecach hutniczych na Śląsku. Spoglądają na biały płomień pieca, wsłuchują się w cichy poświst powietrza zasilającego ogień.

Towarzysz z PPS, inż. Marian Jabłoński i majster działu odlewni, E. Kurzej, również towarzysz z PPS

Już! Suwnica ruszyła ciężko, leniwie, jak to zresztą w jej zwyczaju leży. Podciąga z trudem zdobytą dziobatą kadź. Zawadzki długim łomem przebija otwór dla spływu żeliwa. Tryska oślepiającym strumieniem, bucha z kadzi snopami złotych iskier. Ostrożnie, bo o nieszczęście nie trudno, przy temperaturze 1.300 st. C. Szczególnie, gdy się jest bez ubrania i obuwia ochronnego. Sparzyć się bardzo łatwo.

Na rusztowaniu otaczającym skrzynię formierską stanął sam majster. Kieruje strumieniem żeliwa z kadzi, zwraca baczną uwagę na całość roboty. Żeliwo zetknąwszy się z chłodną powierzchnią formy bucha różnobarwną fontanną gazów, który wydziela się przez wszystkie specjalnie na ten cel zrobione otwory. Robotnicy z pochodniami w ręku biegają wokół formy, zapalając błękitne jego płomyki.

Kadź wraca raz po raz — dziesięć razy. Wlano już 10 ton. Wszyscy wiedzą, że w formie utworzył się poważny „nadlew". Część jego wchłonie ostygający metal, przez co odlew nie będzie porowaty, część zostanie usunięta pracowitą ręką robotnika.

W kilka dni po wykonaniu odlewu, kiedy ostygł już należycie, nowa emocja — zdejmowanie formy. Suwnica ściąga wierzch skrzyni formierskiej, następnie zaś wydobywa niekształtny jeszcze odlew. Mimo masy naklejonej na całej jego nawierzchni widać, że odlew został dobrze wykonany. Mistrz Kurzaj z zadowoleniem podziwia wykonane dzieło. Cała brygada wyraża głośno swoją radość.

— A teraz chłopcy — mówi mistrz, — możemy śmiało wykonywać wszystkie roboty dla przemysłu okrętowego. (m)

GDAŃSK PRZYSZŁOŚCI

Wystawa planów odbudowy w Sejmie

Wydawałoby się, że wobec perspektywy aktywizacji portu szczecińskiego i Elbląga, problem odbudowy Gdańska został w ogólnym planie odbudowy portów usunięty na dalszy plan...

TAK NIE JEST

Chcąc poinformować opinię publiczną o planach wypracowanych przez naszych urbanistów, udajemy się do pracowni urbanistycznej przy Zarządzie Miejskim w Gdańsku, gdzie wykonuje się cały szereg plansz, mających zobrazować znaczenie Gdańska w ogólnej gospodarce kraju, jego stan w chwili wyzwolenia, odbudowę i plany zagospodarowania tego miasta.

URBANIŚCI NIE PRÓŻNUJĄ

W pracowni urbanistycznej panuje przyśpieszone tempo pracy. Inżynierowie spieszą się, by dotrzymać terminu ukończenia prac, gdyż eksponaty mają być wysłane do Warszawy na wystawę w Sejmie, która posłom zobrazuje potrzeby Gdańska.

Na mapie widzimy miasto w chwili wyzwolenia w roku 1945. Dominuje tu brunatny kolor odzwierciedlający zniszczenia. Tylko gdzieniegdzie żółtym kolorem zaznaczone jest miejsce, w których zachowały się budowle.

Przechodzimy do drugiej planszy, na której pokazano odbudowę miasta. Rok 1946 i 1947. Czerwony kolor oznacza budynki odbudowane. Na lekko brunatnym tle miasta wykwitają te punkty w wielu miejscach olbrzymiego gwiaździstego terenu. Dla przykładu można podać, że samych tylko budynków zabytkowych, mających zasadnicze znaczenie dla historycznego oblicza miasta, znajduje się w odbudowie 12. W pierwszym rzędzie jest tu katedra morska, ratusz prawomiejski, dwór Artusa, kościół św. Jakuba i cały szereg innych obiektów, mniej zniszczonych, które jednak przy zaniedbaniu mogły by się rozsypać w gruzy.

BUDOWNICTWO DLA ROBOTNIKÓW

Większa jednak część czerwonych plan, to budynki mieszkalne dla robotników gdańskich. Są to budynki wypalone, które wybudowano kosztem wielu milionów zł i wszystkie są już zamieszkane. Istnieje jeszcze na terenie Gdańska spora ilość budynków zniszczonych w 70 proc., które również będą odbudowane.

Widzimy tu podkreślone harmonijnymi barwami nowe ośrodki, które zostaną odbudowane oraz całe dzielnice, które z konieczności muszą być zbudowane.

Dalej widzimy projekty odbudowy Gdańska i plany późniejszego jego zagospodarowania. Oczywista ta część wystawy obejmuje okres bardzo odległy, w przewidywaniu urbanistów określany na 10 do 15 lat.

Port gdański w obecnym stanie spełnia funkcje, które musiałoby wypełniać miasto o dużo większym stanie zaludnienia, niż obecny. Dla przykładu: w roku 1939 Gdańsk liczył 247.993 mieszkańców przy 144.445 izbach. Przypadało więc przeciętnie 1,7 mieszkańca na 1 izbę. W roku 1947 Gdańsk liczy 179.913 mieszkańców, przy czym w ich posiadaniu jest 56.223 izb mieszkalnych, to znaczy, że na jedną osobę przypada 3,2 mieszkańca.

W ROKU 1948 GDAŃSK LICZYĆ BĘDZIE 200.000 MIESZKAŃCÓW

Plan urbanistów przewiduje w roku 1948 wzrost ludności miasta do 200 tysięcy mieszkańców. Cyfra ta nie jest bynajmniej abstrakcyjna i nie zmniejszy się bynajmniej przy aktywizacji Szczecina i Elbląga. Biorąc więc za punkt wyjścia stan zaludnienia w roku 1948, ażeby stan zagęszczenia doprowadzić do 2,4 ewentualnie do 2,6 mieszkańca na jedną izbę, musi być oddane mieszkańcom do użytkowania około 80 tys. izb mieszkalnych.

BUDUJEMY WIELKI PORT PRZEŁADUNKÓW MASOWYCH

Drugim problemem, który zobrazowano na planszy jest zagadnienie rozbudowy portu. I tu znów trzeba wyjaśnić, że w przyszłym morskim planie gospodarczym, port gdański ma wielkie znaczenie jako miejsce przeładunków masowych i dlatego jego rozbudowa jest warunkiem zasadniczym.

Nie zaważy to bynajmniej na znaczeniu portu gdyńskiego, który stanie się portem przeładunków drobnicowych.

Trzeba powiedzieć wyraźnie, że port gdyński w ogólnym organizmie portowym będzie miał nie mniejsze znaczenie niż port gdański. Widzimy więc na planszy projekt rozbudowy portu w kierunku lądu. Oczywista realizacja jego nastąpi wówczas, kiedy będą odpowiednie fundusze. Zasadniczym trzonem odbudowy portu gdańskiego, będzie kanał przekopany równolegle do kanału Kaszubskiego, który wychodząc przy kanale Portowym w okolicach basenu Westerplatte, połączy się z Martwą Wisłą, gdzie zostanie zbudowany wielki ośrodek przeładunkowy.

Drugi projekt dotyczy budowy nowego basenu, równoległego z basenem strefy wolnocłowej. Obie te inwestycje pochłoną olbrzymie sumy, jednakże stworzą portowi gdańskiemu możliwości światowego startu jako portu przeładunków masowych i tranzytowych.

MIASTO TAKŻE ZOSTANIE ROZBUDOWANE

Obok rozbudowy portu nie zapomniano o rozbudowie miasta. Przy zwiększonych możliwościach portu, jego naturalne zaplecze, miasto, musi tej wielkiej liczbie robotników dać wygodne mieszkania. I oto wystawa ma za zadanie pokazać opinii publicznej i posłom potrzeby miasta. Publiczną tajemnicą jest dziś fakt, że brak jest jeszcze do pełnego stanu zatrudnienia w porcie około 2.000 robotników. Port gdański, który wykonuje obecnie około 50 procent przeładunków morskich, zakreślonych krajowym planem, ma wielkie znaczenie i to znaczenie z biegiem czasu będzie się powiększać. Plan rozbudowy miasta bierze więc za punkt wyjściowy taką rozbudowę osiedli, ażeby robotnik portowy i pracownik portu miał wygodne mieszkanie i dach nad głową.

Oczywista, robotnika nie interesują w tej chwili plany. Nie można też operować żadnymi cyframi i nie można obiecywać mieszkań takiej czy innej liczbie robotników. Jedno jest pewne, że Społeczny Komitet Odbudowy Gdańska, wyjeżdżając z tą wystawą do Warszawy, spodziewa się definitywnego załatwienia potrzeb odbudowy i rozbudowy ośrodków mieszkalnych w Gdańsku w sposób dla robotników korzystny. Miejmy nadzieję, że posłowie, którzy obejrzą tę wystawę, przyczynią się w dużej mierze do uchwalenia takiego budżetu inwestycyjnego dla Gdańska, który w pełni pozwoli zrealizować wszystkie plany.

POWSTANĄ NOWE OSIEDLA

Gdańsk pod względem terenowym położony jest dość ciekawie. Na południu jego rozbudowie przeszkadzają w dużej mierze wzgórza. Dlatego też urbaniści wyszli z założenia, że rozbudowę osiedli mieszkalnych należy rozplanować pasami wzdłuż osi drogi łączącej Gdańsk z Warszawą. W pierwszym więc rzędzie widzimy na planszy rozbudowę dzielnicy Orunia w kierunku na Św. Wojciecha. Drugim punktem wyjściowym jest rozbudowa dzielnicy Siedlice. Wrzeszcz, który jest w tej chwili jedyną najgęściej zaludnioną dzielnicą Gdańska, zostanie rozbudowany w ten sposób, ażeby nie przeszkadzało to w najmniejszym stopniu rozbudowie portu.

Trzeba podkreślić tu niezbyt społeczne nastawienie mieszkańców, którzy chcieliby widzieć centrum Gdańska we Wrzeszczu, ponieważ zbliża ich to do Gdyni.

CENTRUM MIASTA W STARYM GDAŃSKU

Urbaniści jednak, projektując plan rozbudowy Gdańska, wyszli z założenia dość starego, które możemy zaobserwować na planszy, przedstawiającej Gdańsk w okresie średniowiecza i późniejszym. Wówczas ośrodki dyspozycyjne znajdowały się w centrum Gdańska w dzielnicy położonej w pobliżu dzisiejszego dworca głównego i Dyrekcji Kolejowej. I tu też zostanie zbudowany ośrodek dyspozycyjny władz portowych, municypalnych i wojewódzkich.

Pomocniczy środek dyspozycji portowej zostanie zbudowany na wolnych terenach na Zaspie, które należy przed zabudową umocnić warstwą gruzu ze zniszczonego Gdańska. W żadnym wypadku nie wolno jednak ośrodka mieszkaniowego tworzyć w kierunku na północ od Wrzeszcza.

MIASTO SPOŁECZNE

Nowy plan zagospodarowania Gdańska kończy kategorycznie z aspołecznym charakterem miasta, który narzucono mu w średniowieczu, gdy wszystkie ośrodki przemysłowe i kulturalne mieściły się w samym centrum. Nowy plan przewiduje dla każdej dzielnicy osobne ośrodki kulturalne. Wykorzystanie w stu procentach istniejących terenów zielonych, rozbudowa w kierunku północnym parku oliwskiego, budowa ogródków jordanowskich i przedszkoli umożliwią mieszkańcom uzyskanie najlepszych warunków mieszkalnianych.

Te plany są dość dalekie, ale na planszy widzimy już pewne obiekty, które pozwolą rozwiązać doraźnie cały szereg problemów. Odbudowa autostrady nabrzeżnej, która w dniu 1 maja przyszłego roku zostanie oddana do użytku, najkrótszą drogą połączy Gdańsk z Elblągiem. 1 września przyszłego roku żadne dziecko gdańskie nie znajdzie się poza szkołą. To są już osiągnięcia, które wyraźnie zaznaczono na planszach.

ELEKTRYFIKACJA WĘZŁA KOLEJOWEGO

Przy rozbudowie i elektryfikacji węzła kolejowego Pruszcz — Wejherowo, problem komunikacji odległych osiedli z portem nie nasuwa trudności. W przyszłości — widać to także na planszy — Gdańsk zostanie odciążony przez nową autostradę poza miejską, która najkrótszą drogą połączy go z Gdynią.

Tereny miejskie, leżące w dzielnicy Olszynka na tak zwanych „Cygankach", w planie zagospodarowania miasta będą miały duże znaczenie jako wielki ośrodek rolniczo-ogrodniczy, zaopatrujący miasto w jarzyny i płody rolne.

Fakt, że wystawa zostanie zaprezentowana Sejmowi napawa nas otuchą. Wiemy, że port i miasto Gdańsk staną się potężnym ośrodkiem wzbogacającym nasz naród.

Stemar

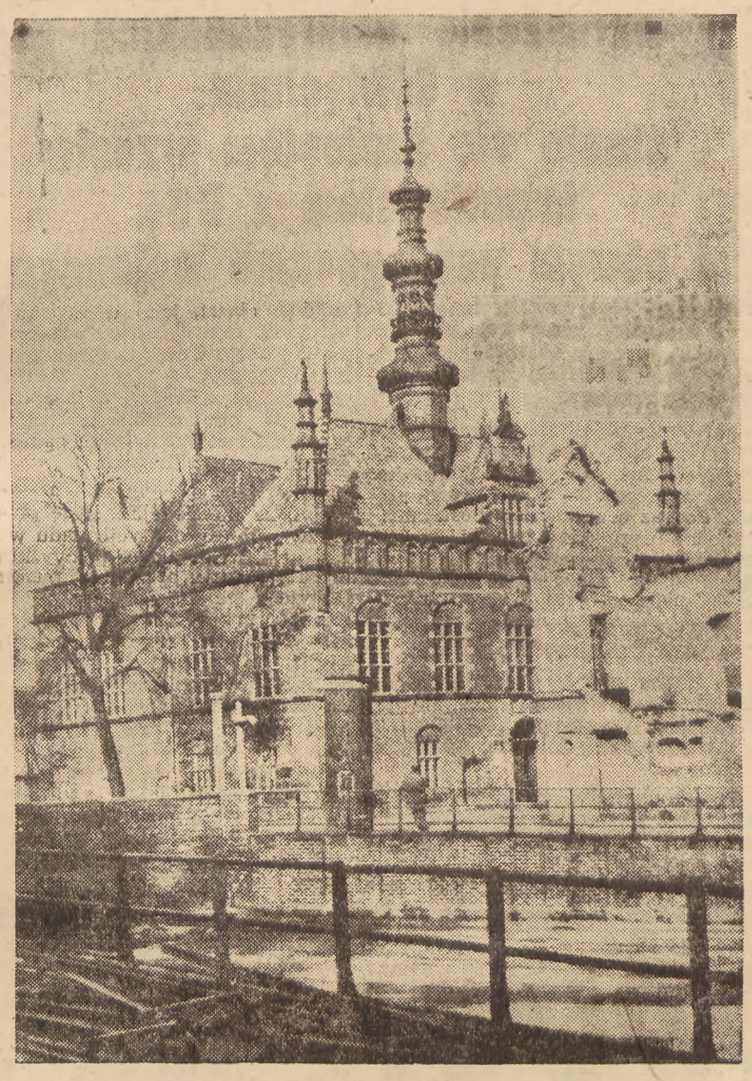

Gdańsk — odbudowany Ratusz Staromiejski.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

A) MECHANICZNA pralnia chemiczna zatrudni zaraz na dobrych warunkach prasowacza i prasowaczkę. Zgłoszenia Marszałkowska 59-61 m. 1. 574

FABRYKA Kabli i Walcownia Miedzi „Ożarów" koło Warszawy zatrudni od zaraz: 1) Wykwalifikowaną kierowniczkę do przedszkola i żłobka. 2) Przedszkolankę, 3) Pielęgniarkę. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 578

POSZUKUJEMY zdolnych akwizytorów ogłoszeniowych: warunki dobre. Zgłaszać się do Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa" Smolna 13. 531

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację służbową, wystawioną przez K. W. M. O. Bydgoszcz, na nazwisko Mraciniak Tadeusz, szer. Nr legit. 59815. 513

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną na nazwisko Łaniewski Ireneusz RKU. Ciechanów. 575

POSZUKIWANIE RODZIN

KTO WIE coś o losie Janusza Macieja Zagórskiego ur. 5.9.1914 r. Warszawa, wywiezionego w sierpniu 1944 do obozu Falkensee Demag Nr 91496. Ostatnia wiadomość grudzień 1944. Dane proszę kierować: Władysława Zagórska, Al. Stalina 39-5, Warszawa. 579

ROZNE

MASC do lutowania białej blachy potrzebna 200 kg miesięcznie. Oferty pod „Lutowanie" do administracji. 561

Podaje się do publicznej wiadomości, że Prezydent miasta st. Warszawy, jako szef administracji ogólnej II instancji, decyzją z dnia 11 października 1947 r. L. dz. 014.5161.A.N.-3.173.47 na zasadzie art. art. 2 i 3 (2) pkt. 1 i art. 8 dekretu z dnia 10.11.1945 r. o zmianie i usta leniu imion i nazwisk Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 310) udzielił ob. Brzęk Stanisławowi zamieszkałemu w Warszawie, przy ulicy Tamka Nr 34 m. 22 urodzonemu dnia 28 kwietnia 1909 r. w Przemyślu synowi Dominika i Franciszki z domu Puchelak zezwolenia na zmianę nazwiska rodowego Brzęk na nazwisko Brzegowski. Zmiana ta rozciąga się na żonę Leokadię c. Wacława i Bogumiły z Bindasów małż. Kosiorków ur. 10.12.1913 r. w Ceranowie, woj. warszawskie na syna Marka Stanisława ur. 13.4.1941 r. w Warszawie i na córkę Danutę Zofię ur. 14.3.1946 r. w Warszawie. 3513-G

Przetarg nieograniczony Nr 101

Dyrekcja Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego, Warszawa, Al. Wyzwolenia 43 ogłasza przetarg na wykonanie dźwigu osobowego w budynku szpitala przy ul. Brzeskiej 12.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w Biurze Dyrekcji dnia 10 grudnia do godz. 10, gdzie można nabyć ślepy kosztorys i uzyskać bliższe informacje. 3514-Kr

Sprostowanie

Dnia 23.XI. br. ukazało się ogłoszenie mylnie wydrukowane Zjednoczenie Państwowych Gorzelni Rolniczych.
Winno być Zjednoczenie Gorzelni Rolniczych.
Rada — Poznańska 14. tel. 8.81-77.
3516-Z Dyrekcja — Nowogrodzka 18a, tel. 8-54-91.

Dziecięce

BRZECHWA J. — Baśń o stalowym jeżu, ilustracje A. Chamiec, str. 44, zł 200.—.
GARSZYN W. — Bajka o żabce podróżniczce, str. 16 (na kartonie) zł 150.—
KRZEMIENIECKA L. — O młynarzu Sylwestrze, ilustracje Z. Fiałkowskiej, str. 58, zł 150.—.
KRZEMIENIECKA L. — O Lichu i biednej Jagusi, str. 24, zł 35.—.

Spółdzielnia Wydawnicza „KSIĄŻKA"
ZĄDAC WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
3518-Z

NAUKOWE

BUDZYK K. — Stylistyka teoretyczna w Polsce, str. 406, zł 420.—.
DYLIK J. — Geografia Ziem Odzyskanych, str. 308, zł 700.—.
PRENANT M. — Darwin, str. 290, zł 320.—.
SOWIŃSKI W. — Niepłodność i niemoc płciowa u kobiet, str. 164, zł 200.—
Spółdzielnia Wydawnicza „KSIĄŻKA"
ZĄDAC WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
3519-Z

POSZUKUJEMY
Dwóch energicznych
PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WARUNKI DOBRE
Oferty składać osobiście do Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa" Smolna 13
w godzinach od 14-ej do 16-ej
3346-Z

PRZEDSIĘBIORSTWO
Inżynieryjno-Budowlane
RYSZARD ŁAPIŃSKI
Warszawa, Bagatela Nr 10
Tel. 8-72-16
3517-Z

»TRYBUNA WOLNOŚCI«
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
w numerze 42 (150) przynosi:
Józef Kowalczyk — Doniosła rocznica.
Bronisław Minc — Na drodze uprzemysłowienia.
T. Jańczyk — Przebudowa struktury spółdzielczości usprawni jej działalność.
„W walce o demokrację ludową".
Bronisław Wiernik — 1947, to nie 1939 (wywiad z tow. A. Zapotockim, przewodniczącym czechosłowackich Związków Zawodowych).
Górnicy przy pracy — reportaże.
Melania Kierczyńska — Rozbudowa i przebudowa kultury.
Stefan Katela — Prawdziwy kryzys i nieprawdziwe rozwiązanie.
O. G. — Wall - Street.
K. N. — Kontratak demokracji włoskiej.
H. Kozłowska — Niektóre zagadnienia masowego szkolenia.
Adam Schaff — O roli idei w rozwoju społecznym.
Z tygodnia na tydzień — Z całego kraju — Kolumna kulturalno-literacka — Na widowni międzynarodowej — Wolna Trybuna — Szkolimy kadry — Sport. 3511-Z

Poszukujemy
zdolnych akwizytorów ogłoszeniowych
warunki dobre
Zgłaszać się do Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa" Smolna 13
w godzinach od 14-ej do 16-ej
3345-Z

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE FILM POLSKI
poszukuje
głównych księgowych
Buchalterów
Kontystów
Ekonomistów
Magistra Praw
Inżynierów — mechaników
Inżynierów — elektryków
Inżynierów — budowlanych
Wykwalifikowane siły biurowe
Zgłaszać się ze świadectwami i życiorysem Warszawa, Marszałkowska 56, biuro Personalne, IV piętro. 3510-Kr

Przetrwali, aby dać świadectwo prawdzie...

Oświęcim kaźnią narodów

(4-ty dzień procesu)

W trzecim dniu procesu rozprawa popołudniowa rozpoczęła się od pytań obrony zadawanych oskarżonemu **Gin genowi.**

Odpowiadając na te pytania oskarżony **usiłuje przedstawić swą** działalność w obozie w możliwie dobrym świetle, wypierając się zarzucanych mu okrucieństw, a rozwodząc się nad swym rzekomo przychylnym stosunkiem do więźniów.

Oskarżony **Johannes Weber** do winy się nie przyznaje i prosi, aby mógł złożyć wyjaśnienia dopiero po zeznaniach świadków.

Oskarżony **Karl Herman Jeschke** również do winy się nie przyznaje. Twierdzi, że nie zajmował nigdy stanowiska blokowego, więźniów nigdy nie bił ani nie szykanował.

DOŻYLI, BY DAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE

Po przesłuchaniu oskarżonych przewodniczący otwiera postępowanie dowodowe. Pierwszy świadek **Kula Mieczysław** opowiada o okolicznościach swego aresztowania w lecie 1942 r. oraz przybycia do Oświęcimia. Więźniowie byli tak osłabieni, że nie mogli nadążyć w biegu nakazanym przez obsługę obozu. Ci, którzy zostawali w tyle, byli przez SS-manów bici kolbami karabinów i kopani. Po przejściu wstępnych formalności obozowych, odbywał się rodzaj przeglądu przez lekarza, który ograniczał się do zważenia więźnia oraz spisania posiadanych przez niego złotych zębów.

Osk. Aumeier był pierwszym Blockfuehrerem świadka. Świadek opisuje bicie więźniów przez Mullera za niezdejmowanie na czas czapek. Pełniąc następnie funkcję sprzątacza w bloku 10 sąsiadującym z blokiem 11, świadek widział selekcje dokonywane przez osk. Aumeiera. Jedna z takich selekcji odbyła się w dniu 28 lub 29 sierpnia 1942 r., przy czym kilkuset zdrowych ludzi zostało przeznaczonych do likwidacji w Brzezinkach. Apel trwał wtedy do 1 w nocy. Świadek pamięta bardzo dobrze twarz Aumeiera. Drugi raz świadek spotkał się z Aumeierem podczas ucieczki jednego z więźniów, który ukrył się w sali znajdującej się pod opieką świadka. Aumeier skopał wówczas i pobił świadka i więźnia, który się ukrył, po czym skazał każdego z nich na 25 batów. **„Bito nas grubym kablem elektrycznym oplecionym ołowiem — opowiada świadek — przy czym musieliśmy po niemiecku odliczać głośno otrzymane uderzenia".**

AUMEIER NIE MIAŁ LITOŚCI

Pracując na bloku 11 świadek obserwował przez szczelinę w okiennicy egzekucje. Widział ludzi rozebranych do naga, ustawionych pod ścianą, pod którą rozstrzeliwali ich SS-mani. Dwaj grabarze natychmiast odciągali zwłoki na bok. Wśród SS-manów świadek zauważył Aumeiera.

Świadek opowiada jak jeden z prowadzonych na egzekucję wyrwał się, rzucił się do nóg oskarżonemu Aumeierowi i błagał go o życie. Aumeier kopnął go i bez wahania zastrzelił z pistoletu. Świadek opisuje następnie publiczne wieszanie więźnia na szubienicy. Również przy tej egzekucji asystował osk. Aumeier.

W roku 1943 osk. Aumeier na jakiś czas zniknął, jednakże po pewnym czasie znów pojawił się w obozie.

W październiku 1942 r. zebrano pewnej niedzieli wszystkich więźniów, którzy mieli karne meldunki, słabszych oraz takich, którzy po prostu nie podobali się SS-manom i stworzono kilka wielkich kolumn roboczych, które wyruszyły do Brzezinki. Praca polegała na tym, że z pełnym workiem kartofli trzeba było przebiec przestrzeń ok. 800 metrów wśród szpaleru SS-manów, którzy niejednokrotnie strzelali do więźniów.

Swiadek widział jak **osk. Schumacher** ciężko pobił jednego z więźniów w ową fatalną niedzielę. W każdej drużynie roboczej było wówczas kilkanaście trupów. Osk. Muncha, lekarza, świadek spotkał w 1943 r. Świadek opisuje pracę tzw. „instytutu higieny", w którym pracował Munch.

NAUKA SPLUGAWIONA PRZEZ ZBRODNIARZY

Działalność w „instytutcie higieny" zaczęła przybierać na sile w r. 1944. Zaczęto wówczas przeprowadzać masowe badania, a jeśli rezultat ich był ujemny, wysyłano całe transporty więźniów do Treblinki, celem zagazowania.

Odpowiadając na pytania przewodniczącego, świadek mówi szerzej o „instytucie higieny", w którym pracował pewien czas. „Widziałem tam w specjalnych słojach skrawki skóry, wycięte z policzków dzieci, a także trzy główki dziecięce odcięte od tułowia i zakonserwowane w formalinie. Pożywka dla kultur bakterii stosowana w „Instytucie" zwana była „menschenbulion" (rosół ludzki).

SS-mani przywozili kilkakrotnie na motocyklach świeże mięso, z którego gotowano rosół. Po wygotowaniu mięso to miało być wyrzucane, były jednak wypadki, iż więźniowie s- dząc, że to jest mięso końskie, zjadali je. Na jednym kawałku mięsa znaleziono jednak skrawek skóry, przy oględzinach mikroskopijnych okazało sie, że jest to skóra ludzka.

KU UWADZE OBROŃCOM „DOBRYCH NIEMCÓW"

Na zapytanie prokuratora, co robił świadek przed przydzieleniem do „instytutu higieny", Kieta oświadcza, iż zatrudniony był w bloku infekcyjnym w Stammlagrze. Stosunki w bloku tym były straszne. Ludzie wyglądali jak szkielety. Świadek opisuje jak tłum nagich więźniów na trzaskającym mrozie czekał na kąpiel. Badania przeprowadzali dwaj SS-mani, którzy nie oglądając chorego zadawali pytanie: **„Jude, Russe, Pole"** i to wystarczyło do odstawienia na zagazowanie.

Tu również odbywało się uśmiercanie przy pomocy zastrzyków. Dziennie dokonywano ich ok. 180. Liczba trupów była tak wielka, że specjalny wóz wywożący zwłoki na spalenie zaprzężony w pielęgniarki i pielęgniarzy musiał krążyć bez przerwy.

Tutaj także dokonano w lecie 1943 r. śmiertelnych zastrzyków dzieciom polskim z Lubelszczyzny. Pozostały po nich tylko stosy ubrań i bucików, które pielęgniarze odnieśli do magazynu. Na bloku dwudziestym odbywały się również co pewien czas selekcje. Jeżeli ludzie nie mogli pomieścić się na pryczach wiadomo było, że wkrótce będzie wie selekcja. Wybrani do zlikwidowania wywożeni byli samochodami do Brzezinki.

Na tym badanie świadka zostaje przerwane; będzie ono podjęte w dniu jutrzejszym.

CHORZY, KOBIETY, DZIECI

Następnie Trybunał przesłuchiwał świadka **Janinę Kowalczykową,** docenta medycyny. Osadzona w Oświęcimiu w r. 1943 pełniła ona funkcję lekarza w szpitalu dla więźniów.

We wstrząsających słowach świadek opisuje straszne warunki higieniczne panujące w tzw. szpitalu. Mieścił się on w baraku bez podłogi, o przeciekającym dachu, a chore więźniarki leżały po dwie lub trzy na drewnianych pryczach, bez prześcieradeł i nakrycia, częstokroć nago. W owym okresie — zeznaje świadek — chorowano masowo na biegunkę, tyfus i pęcherzycę.

Wszystkie te choroby są schorzeniami głodowymi. Nie było prawie żadnych lekarstw, a porcje żywnościowe były o wiele niższe, niż dla innych więźniów. **Najczęściej trafiali do szpitala tzw. „Muzułmanie", to jest ludzie** wychudzeni dosłownie jak szkielety.

Świadek opisuje następnie doświadczenia dokonywane na kobietach przez lekarzy niemieckich. Najczęściej „króliki" poddawane były zastrzykom wywołującym bezpłodność. Innym więźniarkom wycinano w niewiadomych celach części rodne.

W oporne i przerażone więźniarki wmawiano, że chore są na raka i muszą być niezwłocznie poddane operacji. Kobiety w ciąży musiały stan swój ukrywać, ponieważ w wypadku, gdy lekarz niemiecki dowiedział się o tym, natychmiast kierował taką kobietę do gazowania. Urodzone w ukryciu noworodki Niemcy odrywali od matek i pozostawiali tak długo, aż nie nastąpiła śmierć z głodu lub zimna.

Po zeznaniach świadka Kowalczykowej, rozprawę odroczono do dnia następnego.

Po przerwie w dalszym toku zeznań **świadek Kula** opisuje Sądowi różne metody uśmiercania więźniów.

WBIJANIE DO PAL

Do najulubieńszych sposobów zabijania zaliczali ss-mani szczucie psami, które specjalnie do tego celu były tresowane. Niekiedy stosowano tzw. sztuczną ucieczkę. Odbywało się to w ten sposób, że ss-man rzucał czapkę więźnia i kazał mu biec po nią. Wówczas następował strzał w plecy.

Na zakończenie prokurator pyta: czy świadek wie czym była tzw. **„praca siedząca?"**

Świadek: Tak jest. — **Ludzie z pokaleczonymi nogami kierowani byli przez lekarza do tzw. pracy siedzącej, która polegała na oczyszczaniu cegieł.** Więźniowie musieli siedzieć na palikach wbitych w ziemię, których górny koniec był zaostrzony.

Następnie składa zeznania prokurator Najwyższego Trybunału w Pradze, **Jarosław Drabek.** Opisawszy w krótkich słowach przeżycia swoje w obozie oświęcimskim, świadek odpowiada na pytania prokuratora:

— Czy wiadomo Panu, jako prokuratorowi Najwyższego Trybunału Narodowego w Pradze, **o planach, zmierzających do wyniszczenia narodu czeskiego i polskiego?**

Czy świadek może wie o jakich dokumentach, dotyczących tych planów?

HITLEROWCY CHCIELI UNICESTWIĆ NASZ NARÓD

Świadek: Tak jest. Jako prokurator Najwyższego Trybunału w Pradze występowałem w procesach przeciwko **Karolowi Frankowi** i innym dygnitarzom niemieckim, którzy działali na terenie Czech. Zetknąłem się z dokumentami, które potwierdzają istnienie takich planów.

Z dokumentów tych świadek wymienia plan Henleina oraz plan Sicherheitsdienstu, które powstały jeszcze przed wojną. Treścią ich są dyrektywy dla władz, które w przyszłości okupować będą Czechosłowację. Plan ten przewiduje germanizację pewnej części ludności oraz wymordowanie tych, którzy do asymilacji nie będą się nadawać. Znajduje się również w dyspozycji Trybunału memorandum Karola Franka i Neuratha, skierowane do dra Lamersa, w którym proszą oni, aby Lamers przedłożył Fuehrerowi ich plan wyniszczenia Czechów.

— Pozwolę sobie również zacytować dwa rozkazy Hitlera, dotyczące tej sprawy — ciągnie świadek. W rozkazie pierwszym czytamy, jak następuje:

„Co się stanie z Rosjaninem albo Czechem, na tym mi zupełnie nie zależy. Co nam mogą narody użyczyć z dobrej krwi, to sobie weźmiemy. Jeżeli będzie zachodziła potrzeba, to przez porwanie dzieci oraz przez ich wychowanie u nas. Gdy giną narody z głodu, zajmuje mnie to tylko o tyle, o ile potrzebujemy ich jako niewolników dla naszej kultury".

Rozkaz drugi brzmi następująco:

„Uważam, że przy postępowaniu z obywatelami obcych państw, a w szczególności narodów słowiańskich nie możemy podchodzić do nich z niemieckiego stanowiska. nie możemy wzbogacać tych ludzi niemieckimi ideami, do których nawet nie są zdatni. Naturalnie, rozumie się, że znajdą się tam także dobre typy — dlatego, myślę, że naszą powinnością jest wziąć ich dzieci do nas, jeśli potrzeba, to przez porwanie. Albo uzyskamy dobrą krew, którą możemy użyć dla siebie, albo tę krew zniszczymy".

Kończąc zeznania, prok. **Drabek oświadcza, że zdając sobie sprawę z obowiązków świadka. może stwierdzić, że plan ten był konsekwentnie realizowany.**

— Wiem — mówi świadek — że naród czeski, tak jak naród polski otrzymały wyrok śmierci, a środkiem do ich zniszczenia miały być obozy koncentracyjne, a w szczególności Oświęcim.

Rozprawa trwa.

Czy wzruszenie amerykańskich gości w Oświęcimiu stanie się protestem przeciw imperialistom z USA i nowym podżegaczom wojennym

Oficjalni obserwatorzy amerykańscy i francuscy, przebywający w Krakowie na procesie 40 zbrodniarzy oświęcimskich udali się na teren obozu oświęcimskiego.

Na czele pięcioosobowej delegacji amerykańskiej, złożonej z wyższych funkcjonariuszy amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech stał **płk. James L. Harbourgh.** W skład delegacji francuskiej wchodzi **Ives Lemerle, przewodniczący Trybunału Generalnego** dla francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech oraz p. **Grenier,** sprawujący urząd prokuratora przy tym samym trybunale.

Ze strony polskiej towarzyszył gościom przedstawiciel Najwyższego Trybunału Narodowego **Hrehorowicz,** a także dyrektor Muzeum Oświęcimskiego.

Goście amerykańscy i francuscy opuszczając o zmroku Oświęcim wpisali się do księgi pamiątkowej Muzeum.

„Byliśmy najgłębiej wzruszeni widokiem obozu, jako wizerunku straszliwych okrucieństw, popełnionych na Narodzie Polskim przez nazistowskie Niemcy", — napisał m. in. przewodniczący delegacji Stanów Zjednoczonych płk **James L. Harbourgh,** wyrażając zarazem swój podziw dla organizatorów Muzeum.

Płk Robert Springer, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych przy Komisji Narodów Zjednoczonych do spraw zbrodni wojennych, określił Muzeum jako najbardziej wstrząsającą i niezapomnianą wystawę.

„Rząd Polski uczynił wielki wysiłek dla przedstawienia straszliwego obrazu okrucieństw, popełnionych w niebywałym obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu" — napisał ppłk. **Clio E. Straight,** szef trybunału zbrodni wojennych w Dachau.

Ives Lemerle wpisał wyrazy hołdu dla ofiar obozu i wyraził swój podziw dla wspaniałej organizacji Muzeum. — W podobnych słowach skreślił swe wrażenia prokurator — **Grenier.**

---

23)

TŁUMACZYŁA HELENA ZATORSKA

W ten sposób utworzył się wielki trójkąt Saint-Lo — Lesse — Brealle. Przez powstałe w ów sposób wrota runęły doborowe oddziały 1 i 3 armii amerykańskiej, posiadającej podówczas 13 dywizji piechoty i 5 czołgowych. Niemcy wyczerpani do cna długotrwałymi bojami, nie mogli przeciwstawić się tak przeważającej sile. Amerykanie posiadali, przykładowo mówiąc 4-krotnie większe siły liczebne w żywym materiale, nie mówiąc już o przewadze technicznej.

Kolumny czołgów ruszyły ku morzu. Jedna z nich, która zdobyła Saint Jule i Canise (południowo-wschód od Saint-Lo), szybko poszła prosto na południe i z miejsca zajęła miasteczko Tessi nad Vir, leżące w pobliżu ważnego węzła kolejowego — miasta Vir. Ale jakoś do miasta Amerykanie nie weszli. Czołgi II armii brytyjskiej, idące na południe od strony miasteczka Comon wtargnęły pierwsze i zajęły go bez walki. Po pewnym namyśle dowódca wydał rozkaz, aby czołgi oczyściły „amerykańskie" miasto. Z tej chwili namysłu skorzystali właśnie Niemcy i rzucili na Vir olbrzymie siły. Boje, które wywiązały się na tym ważnym odcinku trwały długo i pochłonęły wiele ofiar z obu stron.

Druga kolumna czołgowa po zajęciu Marini wyszła na drogę Saint-Lo — Coutances i skręciła bezpośrednio na zachód w stronę morza. Nazajutrz późnym wieczorem czołgi wkroczyły do Coutances. Trójkąt Pierre — Brealle — Saint-Lo został rozcięty na dwie równe części. U podstawy tego trójkąta, do którego otwarty dostęp był już tylko od strony morza, rozpościerała się droga Laisse — Coutances — Brealle, biegnąca równolegle do linii brzegu.

Wzdłuż tej drogi ruszył czołgowy korpus III armii amerykańskiej. Przeszedł on w ciągu dwóch dni taką przestrzeń między Laisse a Coutances, której cała armia nie mogła podołać w ciągu 2 niemal miesięcy.

Na trzeci dzień tempo marszu czołgów, które wreszcie miały przed sobą szeroką i otwartą drogę Brealle — Avranche, zwiększyło się jeszcze bardziej. Już nazajutrz poparte przez siły lotnicze przemknęły one przez ulice Avranche, zjechały z wysokiego wzgórza, przecięły nędzną rzeczkę, stanowiącą granicę między Normandią a Bretanią. Otwarta była przed nimi droga do półwyspu Brest, bronionego przez dwie trzecie dywizji niemieckich.

Czołgi szły tak prędko, że straciliśmy wielką część długiego, letniego dnia na szukanie ich śladów. Trzeba przyznać wprawdzie, że na przestrzeni stanowiącej odcinek przełamania frontu, dokonanego przez lotnictwo i artylerię, na zachód od Saint-Lo posuwaliśmy się noga za nogą. Drogi były zorane lejami bomb i granatów. Po obu stronach otaczały nas ogołocone i opalone sady. Wyglądały tak jak gdyby przewalił się przez nie koszmarny, płomienny huragan, który powalił pnie i obłamał gałęzie. Zielone łąki stały się żółte i przypominały pola bezsensownie zorane w przepaściste bródzy. Zamiast wsi znajdowaliśmy resztki kamiennych ścian, kupy kamieni i cegieł, rozłupanych desek i kawałków wygiętego żelastwa.

Czym dalej jechaliśmy, tym mniej spotykaliśmy zniszczeń i ruin. Już w Coutances lawina wojny przetoczyła się tylko po głównej ulicy. Brealle, Grandeville i wszystkie małe miasteczka na trasie Coutances — Avranche zupełnie nie były zniszczone. W Grandeville Niemcy wysadzili w powietrze portowe składy, które zaminowali jeszcze 17 czerwca, to jest dziesiątego dnia po rozpoczęciu inwazji.

Cała droga od Grandeville do Avranche nosiła ślady panicznego odwrotu Niemców. Szwaby uciekając przed Amerykanami zabierali chłopom konie, kradli bryczki, wozy, kabriolety. Amerykanie dogonili tą karawanę „pojazdów" i rozproszyli na wszystkie strony. Na drodze poniewierały się strzępy mundurów, stosy karabinów, teczki tajnych dokumentów. Na pobliskich ścieżkach i drogach leżały kurtki, płaszcze, maski przeciwgazowe, buty, a nawet manierki z wodą. Był to wymowny obraz ilustrujący, w jakim tempie uciekający Niemcy „odciążali się".

Niemcy usiłowali zatrzymać czołgi przed wkroczeniem ich do Avranche, licząc na wysokie wzgórze, które zagradzało drogę. Sojusznicze eskadry lotnicze rzuciły na to malownicze wzgórze kilkaset ton bomb.

Poprzez zburzone miasto dotarliśmy na przedmieście leżące od strony południa. Otwierał się stamtąd przepiękny widok na morze, na zatokę Saint-Malo. Tam, spośród lekkiej, przesyconej słonecznym światłem mgły — wyłaniały się ledwo widoczne zarysy kościoła Saint-Michel, który stanowi jeden z najpiękniejszych okazów europejskiej architektury.

Bretania rozgrzana ciepłem sierpniowego słońca drzemała jak gdyby — obojętna na dochodzące do niej odgłosy wojny. Długo staliśmy na skrzyżowaniu dróg przy Pontroson — zastanawiając się, w którą stronę jechać. Spotkany patrol amerykański, idący w towarzystwie dwóch partyzantów francuskich — nie umiał nas poinformować, gdzie właściwie toczy się walka.

Dzień był słoneczny, jasny, spokojny. Rowerzysta-Francuz, którego zatrzymaliśmy na drodze, powiedział nam, że słyszał odgłosy dział od strony Saint-Malo. Po pół godzinie, gdy przejechaliśmy już 50 kilometrów szeroką i pustą drogą, zobaczyliśmy przed sobą dym, a po następnej pół godzinie siedzieliśmy w przytulnym hoteliku przy rogatkach Saint-Malo i rozmawialiśmy z dowódcą amerykańskiego oddziału czołgów. Dowiedzieliśmy się, że amerykańskie oddziały poprzedniego dnia zdobyły miasto. Niemcy trzymali się w nadmorskiej twierdzy. Komendant garnizonu, z którym natychmiast nawiązano telefoniczną łączność, odmówił poddania się. Ta łączność telefoniczna utrzymywała się dłuższy czas i kanonierzy po każdym celnym wystrzale telefonowali, by zapytać, czy podarunek ich został przyjęty.

Pułkownik niemieckich wojował pod Stalingradem. Nasz rozmówca przypuszczał, iż „stary złoczyńca" napaskudził w Rosji i boi się poddać ze strachu, że Amerykanie wydadzą go Rosji. Chciał nawet zatelefonować do niego i zawiadomić go, że dwóch Rosjan już czeka na niego w Saint-Malo.

Ale my nie mieliśmy ochoty czekać aż krewki Niemiec spacyfikuje się. Podążyliśmy do Renn, który był w przededniu zdobyły przez amerykańskie czołgi. Odświętnie ubrani chłopi gromadą wracali z kościoła. Młodzież tłoczyła się na ulicach miasteczek i wsi, witając na widok maszyn alianckich. Gdzieniegdzie przez całą szerokość drogi rozwieszano płachtę z powitalnym napisem.

W ogrodach, ciągnących się przed Renn, widzieliśmy około 10 czołgów „wykończonych" przez niemieckie działa przeciwlotnicze. Dalej jeszcze odkryliśmy stosy wystrzelonych nabojów. Dział nie było — najwidoczniej Niemcy zdołali mimo pośpiechu, mimo panicznego odwrotu wywieźć je.

W „Hotel de France" w Rann spotkaliśmy amerykańskiego komendanta miasta. Klnąc na czym świat stoi, chodził wzdłuż i wszerz po obszernym przyciemnionym pokoju. Przyjechał do miasta jeszcze wczoraj i nie mógł znaleźć żywej duszy. Mieszkańcy ukryli się w obawie przed walkami ulicznymi. Niemcy zapowiadali, że w Renn będą walczyć o każdą ulicę, o każdy dom. Istotnie miasto osłania dostęp do półwyspu Brest. Ale zapowiedzi swojej Niemcy nie zrealizowali. Jakiś niemiecki skryba usiłując połączyć się telefonicznie z sąsiednim miasteczkiem, nie mógł w żaden sposób złapać komendanta. Telefon nie odpowiadał. Wreszcie jakiś gruby głos powiedział sakramentalne „halo". Pisarz zażądał rozmowy z komendantem, zwymyślawszy przy tym tego, kto odebrał telefon. Na przeciwległym końcu przewodu posiadacz grubego głosu oburzył się.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 12. B-40.585